

M A K S Y M G O R K I

O S T A T N I

Sztuka w czterech aktach

Przekład : F.B. /Baumfeld /

o s o b y :

JAN KOŁOMIJCEW	Witkiewicz		
JAKUB	jego brat	Guzowski	
ZOFIA	żona Jana	Swarynska	
ALEKSANDRA	lat 26	dzieci Jana i Zofii	
NADIEŻDZA	lat 23	"	" " " Kurkowska
LUBA	lat 20	"	" " " Lipowska
PIOTR	lat 18	"	" " " Pałkowska
WIERA	lat 16	"	" " " Kucio
PANI SOKOŁOW	Kaluha		
LESZCZ	mąż Nadieźdzy	Kozak	
JAKOREW	Gienosuk		
TEODOZJA	Horecha		
POKOJOWKA	niania, bardzo stara, prawie głucha		

.....

roboła dla babci
pudełko z niemi
kije golfowe
list

tolerancje, sieć

tych, nielubie

chusteć do ucha

wasa, chrochle, tawa

butelki z wodą, kielichy

Karafka i szklanka mleka

w pufce - nie wie

gitarę ma się

4 listy

A K T P I E R W S Z Y .

.....

Wygodny pokój, z lewej strony kominek. Przy ścianie, w głębi parawan, a za nim widać łóżko na jedną osobę, nakryte czerwoną kołdrą i wąskie białe drzwi. Wielka szafa na książki rozdziela pokój na dwie części, z których prawa jest większa od lewej. Szafa jest zwrócona drzwiami na prawo, tylna jej ścianka zawieszona dywanem, obok pianino z przeciwnej strony szeroka ciemna kanapa i małe okno, w głębi drzwi, prowadzące do jasnej, oświetlonej jadalni. Jeżeli przed pianinem postawimy krzesło, to zagrodzimy przejście do jadalni.

Przed kominkiem w szerokim fotelu siedzi JAKUB, siwy, wygolony o twarzy łagodnej i pięknej, czyta książkę. Za fotelem biurka stoi wysoka lampa z abażurem z zielonego papieru. Przy stole również w fotelu siedzi TEODOZJA, w rękach trzyma długą szarą pończochę na kolanach jej leży duży kłębek włóczki, staruszka wciąż coś szepcze, W jadalni pokojówka bez hałasu nakrywa stół do obiadu, w tym samym pokoju znajduje się ZOFIA, wygląda młodo, twarz blada, oczy niezbyt ruchliwe, wciąż patrzy przed siebie z uporczywością i lękiem.

JAKUB poprawia ogień na kominku, ZOFIA przysłuchuje się szmerowi idzie wolno eo pokoju JAKUBA, za szafą zatrzymuje się niezdecydowana..

ZOFIA

Czy nie przeszkadzam ?

- 4 -

JAKUB

Wszak nie !

/uśmiecha się do niej/

ZOFIA

Zdawało mi się, że jesteś zajęty....

JAKUB

/zdejmuje pince-nez/

Czym ?

ZOFIA

Chciałam cię zapytać- pani Sokołowa,
matka tego, który strzelał do Jana,
prosi, aby ją przyjąć. Jak sądzisz -
czy przyjąć?

JAKUB

/ z wahaniem/

Tak...nie wiem...Jako matka ma ona prawo
do pewnych względów u ciebie...choć-
po cóż zwraca się właśnie do ciebie, a
nie do Jana ?

TEOOZJA

/mruczy cicho. nie podnosząc
głosu/

Poczekamy, poczekamy i znów pójdziemy.

ZOFIA

Czy wierzysz, że to on strzelał ?

JAKUB

Widzisz- sądzę, że tererysty nie kłamią,
twierdzą, że on nie należy do ich
stronnictwa....

ZOFIA Mnie również się zdaje....

JAKUB Dlaczego nie siadasz ?

ZOFIA /spuszcza głowę/
Nie mam chęci....

JAKUB Twarz twoja zmęczona.

ZOFIA

/półgłosem/

Kiedy siadam, ogarnia mnie niemoc.

/ciszej/

Wybacz, lecz jestem zmuszona prosić o
pieniądze.

JAKUB /z pośpiechem, zmieszany/
W biurku, w lewej szufladzie.proszę cię!
Górna szufladka nie zamknięta...

ZOFIA Jakże to przykro, tak cię ogoławać....

JAKUB Ech ! cóż znowu Soniu....

TEODOZJA /mruczy/
Bierz.bierz od niego pieniądze.Wkrótce
umrze,cóż dla niego !

LUBA

/wychodzi z jadalni. Jest
garbata, i aby ukryć swoje
kalectwo nosi zawsze szal lub
pled, Teraz okryta wielkim,
żółtym szalem. Przy pianinie
zatrzymuje się/

ZOFIA

/zamyślona/

Przeprowadziliśmy się do twojego domu,
a ciebie, chorego, wygnaliśmy gdzieś do
kąta....

JAKUB

/zawstydzony/

Ależ, Soniu....

ZOFIA

Wzięłam sto.

LUBA

/przystawia krzesło do
pianina i gra cicho/

JAKUB

Słuchaj, chcę ci coś zaproponować....

ZOFIA

Muszę iść, powiesz po obiedzie. dobrze ?

/odchodzi/

TEODOZJA

/nuci po cichu melodię z korysanki/

Ech, Jakubku, Jakubku. Ciężka nasza dola...

/następne słowa już niezrozumiałe, staruszka coś mruczy, jakby usypiając dziecko/

ZOFIA

/zatrzymuje się przed córką-która jej nie widzi i czeka kilka sekund/

Przepuść .mie, Lubo.

LUBA

Już przeszkadzam ?

ZOFIA

Jakże mam przejść ?

LUBA

Mamo, gdzież mogłabym nikomu nie przeszkadzać ?

ZOFIA

/stawia nogę na kanapie i w ten sposób przechodzi obok krzesła córki/

No, nie gniewaj się.....

Akt I

Teodor

Jakub
Luba
Leser

TEODOR

Lubie I akt

(M) fortepian

Kurtyka po pland
akordach

Przedm. nie, lubo.

LUBA

ZOFIA

LUBA

ZOFIA

Jak przeskaczam?

Jakże mam przeskoczyć?

Mamo, gdzieś mogłoby nikomu nie przeszkadzać?

Każde?

Wstała nogę na krawężnik i wtem

spędził przechodził obok krawężnika

córki

to, nie gwałtownie...

Paulkowska
Horecha
Gardeska
Kozak
Teodorja: O Boże, Boże - zlituj się nad nami -
Swamyenka

do Kurty uz
(M) fortepian
Akt I
Matylik - wejście z listami

LUBA

/zrywa się/

Przeskakujesz, aby później mieć prawo do wyrzucania mi swego skoku?

ZOFA

/odchodząc, cicho/

Kiedyż czynię ci wyrzuty?

LUBA

/podnosi się i wchodzi do pokoju Jakuba/

JAKUB

3
Jakże łatwo się rozdrażniasz...

LUBA

4
Wspokojnie/
Wszyscy to mówią. Wszyscy uskarżają się na mnie .jak gdybym była zimowym mrozem lub jesiennym deszczem...

TEODO ZJA

Oto przyszła Luba....i czegoż jej trzeba?

LUBA

/głośno/

2) Przestań niani !

przysróżone

TEODOZJA

Czego? Co?

O Boże Boże

/drapie się w głowę drutem,
uśmiecha się, patrząc na Lubę/

JAKUB

Przesadzasz Lubo.

LUBA

węście deszcz

Zimno i skota jesienna są też czymś przesadnym, niepotrzebnym, wrogiem dla ludzi...
Boże Boże
Zimno, sy mod nolu
Powiedz, ile pieniędzy wzięła mama ?

JAKUB

~~Sto rubli, A dlaczego ?~~

LUBA

Dlaczego nie chcesz dać dużo od razu, by nie potrzebowała tak często prosić ? Przecież to poniżające- prosić, czyż nie rozumiesz ?

JAKUB

/zmieszany/

Ach ! mój Boże ? Naturalnie, ~~de~~ rozumiem. To też chciałem jej zaproponować...

LUBA

/jakby z upomnieniem/

Przecież jesteś bogaty.....

JAKUB

/uśmiecha się/

Byłem nim. Aluminium mnie zrujnowało...

LUBA

Na cóż trzeba ci było tego aluminium ?

JAKUB

/czując się winnym/

Widzisz, myślałem, że byłoby dobrze, gdyby
ludzie otrzymali ładny metal. Żelazo-
ciężkie i ponure, a miedź zawsze taka
tłusta....

LUBA

/ z westchnieniem/

Jakiś ty śmieszny !

JAKUB

Kochałem, to co piękne....

TEODOZJA

O Boże, Boże ! Zlituj się nad nami
grzesznymi....

LUBA

Czy często błądziłeś ?

JAKUB

/ z uśmiechem/

Zapewne, niemożliwe jest, by ludzie nie
popelniali błędów...

LUBA

/zaglądając mu w oczy/

Znam jeden twój błąd !

JAKUB

/z niepokojem/

Tak ?

Wiera h.
Piotr

- 11 -

LUBA

Powinieneś być ożenić się z mamą...

JAKUB

/przestraszony/

Hm ! Lubo ! Może to jest zbyt skomplikowane dla ciebie, Nie odważyłbym się mówić w taki sposób na twoim miejscu.

LUBA

~~A gdzież pno, to moje miejsce !?~~

JAKUB

/spuszczając głowę/

~~Koniec~~ Dziwnie mówisz, naprawdę....

LUBA

Koniec (M) po odwróceniu głowy
/nalegająco/

Dlaczego nigdy nie mogę się na ciebie rozgniewać ? ~~Czy wiesz o tym~~ ? Wszystkich potrafię wytrącić ~~z~~ z równowagi, a ciebie nie. Dlaczego ? *wypicie lekarstwa*

JAKUB

Mój Boże ! ~~Nie wiem...~~

LUBA

Mamie byłoby lepiej z tobą niż z ojcem, który pije, gra...

JAKUB

~~Droga Lubo ?! Dlaczego tak mówisz ?~~

LUBA

Spłodził chore i głupie dzieci, a teraz
zostawił je mamie, jak żebraków...

TEODOZJA

~~/podechwyciła słowo "żebracy",~~
~~śpiewa/~~

Żebracy, zabawka boża...

JAKUB

Nie wolno tak mówić o ojcu ! Niani !
~~Zamilcz, proszę....~~

TEODOZJA

~~Co ?~~

LUBA

Dlaczego ? Nie chcę być córką człowieka,
który każe zabijać ludzi..

JAKUB

~~/smutno/~~

~~Tak surowo, Luba...~~

LUBA

I wieka jak tchórz, gdy do niego za to
strzelają,,,

JAKUB

On stary, chory, znużony....

LUBA

Czyż choroba usprawieeliwia ? Przecież
choruję dlatego, że za wiele hulał..

JAKUB

~~/niemile zdziwiony/~~

Skąd wiesz o tym ?

LUBA

Tak powiedział doktor Leszcz. ^{Doktor Leszcz} Czy on
podoba ci się ?

JAKUB

~~/porusza się w fotelu/~~

~~Twoje słowa mogą usłyszeć...~~

LUBA

Doktor Leszcz...lekarz więzienny...
Jakiż to zaszczyt być spokrewnioną
z takim...panem ! Co tobie ? Czy chcesz
przejsć do jadalni ?

JAKUB

Nie mogę już słuchać...

LUBA

~~/wzruszając ramionami/~~

Wierę Siedź ! Gdzież, tobie z twoim sercem !
Piotru A ot..przyszli ulubieńcy ..twoi,mamy...
całego świata....

JAKUB

Przecież i twoi.... *Wierę*

LUBA

~~/zamyślona/~~

~~Sądzę, że umiłowanie nędznego jest~~
chorobliwe.

JAKUB

~~Docinasz nawet samej sobie !~~

~~WIERA~~

~~/wchodzi z jadalni, /~~

~~PIOTR~~

~~/wchodzi za nią/~~

WIERA

Wujaszku !

TEODO@ZJA

/głośno/

A oto moi ostatni...ostatnie moje dzieci...

/przerywa robocę i spogląda
na wszystkich z uśmiechem,
na szczernej twarzy/

WIERA

Z jakim zajmującym człowiekiem zapoznaliśmy się !

JAKUB

Tak długo ślizgałeś się Piotrze ? To
szkodliwe !

PIOTR

/zamyślony/

Grupstwo !

Lipowska
Szymanowska
Matusik

- 15 -

WIERA

Wyobraź sobie, ~~zxxxxxx~~ zaczepili nas na ulicy. było ich trzech. Napewno z czarnej secciny...

PIOTR

Trzech pijanych głupców - szli za nami i ~~prawili~~ wstrętne rzeczy.

manili

WIERA

Krzyknęłam ~~na~~ do nich : jesteście dziećmi Kołomijcewanu.....

LUBA

Na kolana ! *Chapki z głowy* Salutować !

PIOTR

/spodełba patrzy na Luba/

WIERA

/do Luby/

Przestraszyliśmy się, Przecież trzeba było powiedzieć, kim jesteśmy...

LUBA

A oni, dowiedziawszy się o tym, jeszcze bardziej zaczęli wymyślać, czy tak ?

PIOTR

/podejrzliwie/

Skąd wiesz ?

WIERA

Tak, Luba, to prawda. Nie rozumiem- bo
jakże? Przecież powinni szanować
władzę?! ^{to} Rewolucjoniści zobowiązani
są nie szanować jej, ale oni. dlaczego?

*pkub - w Rosji nigdy
nikogo nie szanuje*

LUBA

*51-
cd str 54
ust. str 20*

Cóż dalej?

WIERA

Wtem nadchodzi młody człowiek. Już
chciałam uderzyć łyżwami jednego z tam-
tych, tego, który był najbliżej, lecz
ów pan..... *Antonich*

PIOTR

/ z uśmiechem/

Wiera rzeczywiście chciała się bić.

WIERA

Ow pan krzyknął na tamtych: "precz"!

TEODOAZJA

*/ śmieje się bardzo bez-
dźwięcznie/*

WIERA

Zaczęli wrzeszczeć i rzucili się na niego!
Och ! jakie to było okropne ! Wtedy on
wyjął rewolwer...

/ śmieje się/

Jak oni zmykali...

Władysław
Łoś

- 17 - 18

TEODOZJA

Ach ! moi kochani, moi weseli....

PIOTR

Uciekali krzywymi liniami, aby zmylić kule.

LUBA

/cicho/

Tak samo biegł ojciec, gdy do niego strzelano...

WIERA

Co takiego ?

LUBA

Na pewno tak samo...

PIOTR

/surowo/

Dlaczego to mówisz ?

LUBA

Tak sobie...

WIERA

Co ona powiedziała ?

PIOTR

Nic. Mów dalej !

WIERA

On jest piękny.....

PIOTR!

~~/ z zadumą /~~

Miły głos i takie proste słowa...

WIERA

Brunet z spiczastą bródką i marzącymi
oczyma. Zapewne pisze poezję....

LUBA

A twój rewolwer, Piotrze ?

PIOTR

~~/ posępny /~~
moty go

Nie będę go nosił przy sobie... Nie lubię
takich rzeczy....

WIERA

Tchórz !

JAKUB

Wiercie

Ot co dzieci ! żeby nie niepokoić mamy,
zataimy przed nią ten wypadek... *Idam nie*

WIERA

~~/ z rozczarowaniem /~~

Tak !+ A ja chciałabym jej opowiedzieć?

JAKUB

Później- dobrze ?

WIERA

Tak.....

PIOTR

/zamyślony/

~~Spacerowaliśmy z nim długo..Miałem chęć
zaprosić go do nas....~~

WIERA

~~Wspaniale, Piotrusiu !~~

LUBA

~~Czy sądzisz, że przyszedłby ?~~

PIOTR

~~Dlaczegoż by nie ?~~

NADIEŻDZA

~~/wchodzi/
walili?~~

~~Po co wszyscy się tu zebrali ? Przeszka-
dzają ci, wuju ?~~

JAKUB

~~Bynajmniej ! Przecież codziennie przed
obiadem zbierają się u mnie.~~

NADIEŻDZA

~~Wiecie, zachorował ten nędznik, który
strzelał do papy....~~

WSZYSCY

~~/patrzą na nią, robi się
cicho/~~

NADIEŻDZA

~~Mój mąż mówi, że on nie udaje..~~

symulacja

PIOTR

/niespokojnie/

Dlaczego tak długo go nie sądzą ?

NADIEŻDZA

On wciąż się jeszcze nie przyznaje...

PIOTR

Zdaje mi się, że on jest tu blisko...

WIERA

Co takiego ?

LUBA

Gdzie ?

PIOTR

Tuż...za drzwiami.....

NADIEŻDZA

Bzdury!
~~Cóż za głupstwa !~~

PIOTR

Stoi i czeka by mu przebaczyć...

NADIEŻDZA

No

Nie głupi on,² ~~a~~ jednak....

ZOSZA

~~/wehodzi lękliwie/~~

~~Kto oczekuje przebaczenia ?~~

NADIEŻDZA

~~A ten, który strzelał do ojca....~~

ZOFIA

~~/przypazrując się wszystkim/~~

~~Kto o tym wie ?~~

JAKUB

/upskaja/

To Piotr powiedział, Soniu ! Zdaje mu się,
że ten człowiek znajduje się gdzieś
w pobliżu nas i czeka, żebyśmy mu przeba-
czyli.....

ZOSIA

/dziwnym głosem/

~~Rewolucjonści uważają, że mają słuszość.~~

lubo - jak wiesz gdzieś wstyd

PIOTR

/wychodzi niepostrzeżenie/

WIĘRA

/budzi się, staje za fotelem
niani i przypina jej do
włosów papierowe kwiaty,
zdjęte z abażura lampy/

LUBA

/patrzy na wszystkich nieru-
chym wzrokiem/

NADIEŻDZA

/przez cały czas poprawia
ubranie i cichutko przyśpi-
wuje/

LUBA

/poważnie do Wiery/

Nie patrzy

~~Nieładnie jej w kwiaty.~~

Murkowski

- 23 -

wejście Matyśki
do fni

WIERA

~~Czyżby ?~~

ZOFIA

A gdzie Aleksander ! A Paweł Dmitrjewicz ?

NADIEŻDZA

Mąż przyszedł przed chwilą, przebiera się.
To on powiedział, że sprawca zamachu
zachorował,.....

ZOFIA

/łękliwie/

Zachorował ?! *Na co?*

NADIEŻDZA

Zdaje się, że wpada w obłęd.

/z ironią/

Litujesz się nad nim. mamó ?

ZOFIA

Nie powiedziałam tego...

LUBA

/uśmiechając się/

Dlatego, że się boisz ?

NADIEŻDZA

~~Nie dręczcie matki, bo mi nie kupi nowych~~
dziwaczką !

obracając jej

WIERA

Nie dręczcie matki, bo mi nie kupi nowych
łyżew.

LUBA

/do matki/

Powiedz~~ix~~, przecież litujesz się nad nim ?

ZOFIA

Znudziło mi się to całe zło. Więzienia,
sądy, kary śmierci- ~~są wstrętne~~.

AAKUB

/wzdycha/

² ⁴ ¹ ²
Coraz ich więcej, z każdym dniem.

NADIEŻD A

^{Sae}
~~Jest to~~ niezbędne, aby ludzie mogli żyć
spokojnie.

LUBA

Nawet Hindusi już przestają wierzyć, że
spokój jest szczęściem...

ZOFIA

~~/niespodziewanie dla wszyst-~~

~~kich/~~

~~Terorysty~~ ^{oświadczyli}
~~Teroryści twierdzą, że on nie brał udziału~~
w zamachu.

WSZYSCY

~~/patrzą na Zofię/~~

LUBA

~~/stoi, zakrywają oczy książką,~~
~~z poza której bacznie spogląda~~
~~na wszystkich /~~

NADIEŻDZA

~~/po chwili/~~

Czy można wierzyć rewolucjonistom ? Jakież
to naiwne, mamó !

ZOFIA

/uśmiecha się nieśmiało, w
poczuciu własnej winy, siada
na krześle, jakby starzejąc się,
opuszcza głowę/

ALEKSANDER

/woła w jadalni/

Sluchajcie. hej ! Czy są listy ?

NADIEŻDZA

stole
Na ~~etazercie~~ w ~~salonie~~ *leży* list do ciebie..
Wiera, ~~idź~~ uczesać się, strasznieś potargana...

WIERA

Chodź!
Oj ! nie chce mi się +

NANDIEŻA

Nie rób min.

/wyprowadza WIERE/

Zaniedbujesz się, pamiętaj, ~~z~~ mężczyźni
tego nie znoszą.

WIERA

Boże ! Znów mężczyźni ! Gdy byłam małą
straszono mnie diabłem, *podrosłam* - strasz a
mężczyznami ..

~~JAKUB~~

~~/oicho/~~

Co tobie, Soniu ?

~~ZOFIA~~

~~/drgnęła/~~

Ach ! ~~zamyśliłam się !~~

ALEKSANDER

Wzy prędko będzie obiad ?

ZOFA

Tak...zaraz....

ALEKSANDER

~~leubi~~ /wchodzi.gwiżdżąc/
Mały mityng ? W kwestii finansów czy
polityki wewnętrznej ?

LUBA

Jakie to dowcipne !

ALEKSANDER

Jakaś ty garbata ! *Luba wychodzi*

~~ZOFIA~~

~~/z wyrzutem/~~

~~Aleksandrze !~~

~~ALEKSANDER~~

~~/nie patrząc na matkę/~~

~~Mon cher oncle, jak się mają twoje
nóżki ?~~

LUBA

/wychodzi przez drzwi, znajdujące się za para wanem/
Wypędź, go mamó !

ALEKSANDER

~~Ej ! co słyszę ?! Znieważyla mnie i ukryła się, jak żydziątko-rewolucjonista....~~

ZOFIA

/prosi/
~~W samej rzeczy, Aleksandrze, idź do jadalni.~~

ALEKSANDER

Tak, mamó ! Ty rozkazujesz ?

ZOFIA

/smutno/
~~Przykro patrzeć na ciebie....~~

ALEKSANDER

~~Co słyszę ? Mamó. chcesz nareszcie, o ile mi się zdaje, zająć się moim wychowaniem?~~

JAKUB

~~Desyć, Aleksandrze ! Jakże możesz ?~~

ALEKSANDRE

Bien..wuju, mam do ciebie ⁵mały interes.

ZOFIA

On nie do
~~Wuj nie ma pieniędzy.~~

ALEKSANDER

~~Mamó.~~ Czy jesteś tego pewna ?

ZOFIA

Prosiłam, żeby nie dawał.

ALEKSANEER

~~Czy tak, wuju ? Prosiła cię o to ?~~

JAKUB

~~Naturalnie, jeżeli ci mówi !~~

ALEKSANDER

/zły/

~~Rycerska odpowiedź ! Naturalnie, jeżeli
ona mówi ! Będę o tym pamiętał, Ale
ty wuju. coś odpowiedział ? Jakie
stanowisko zajęłeś względem jej prośby ?~~

JAKUB

/zmieszany/

~~Ja ? Dałem słowo. On spełnił jej prośbę.~~

ALEKSANDER

~~Bardzo to chwalebne !~~

JAKUB

Aleksander
Sosia /łagodnie/

Wybacz, Olesiu. ale twój tryb życia...te
nocne hulanki....

ALEKSANDER

Któż hula w dzień ?

ZOFIA

Spojrzyś na swoją twarz. Łysiejesz już...

ALEKSNADER

~~X~~ Mam twarz człowieka energicznego, ~~a łysina~~
~~dodaje mi powagi.~~ Jestem blady, gdyż
zmęczyłem się ciągłym uganianiem za
kęsem chleba.....Rodzice spłodzili mnie,
ale nie pomyśleli o zaopatrzeniu w środki
do przyzwoitego życia.....

ZOFIA

~~/leicho/~~

Proszę cię, przestań...

ALAKSENDER

~~7 przeci~~

Szanowny papa brał sporo łapówek w mieś-
cie, ale ~~za~~ ~~z~~ klubie przy łarcianym
stoliku.....

JALUB

~~/ze smutkiem/~~

~~Co za cynizm, Olesiu.....~~

ZOFIA

~~/spokojnie, z przygnębieniem/~~

Czy wiesz, co mówisz ?

ALEKSNADER

~~jestem całkowicie przegrany~~
~~Najgłębiej. Straciłem wszystko dzięki~~
~~niefortunnej grze oca~~
~~przegranej mojego ojca.~~

JAKUB

~~To straszne, Aleksandrze, straszne! Złutuj~~
~~się, odejść. Dlaczego męczysz matkę ?!~~

~~Ale za co, dlaczego?~~
~~Właśnie dlatego, młoty~~

ALEKSANDER

Cher oncle ! Dwa dwadzieścia pięć rubli,
~~to odejść !~~ *przełamę*

JAKUB

Weź proszę...na biurku pod przyciskiem.
~~Pytam jednak - czy nie zlitujesz się nad~~
~~matką ?~~ *Ale zlituj się i nie daj mi matki.*

ALEKSANDER

/ ze szczerością/

A kto zlituje się nad rozpustnym ~~młodzień-~~ *młodym*
~~cem, kandydującym na stanowisko policyjne-~~ *osobnikiem kandydatem*
go pomocnika ? Mam w perspektywie bicie
ludzkich ~~pysków~~ *morol*, branie łapówek w niewiel-
kiej ilości i kulę w brzuch od rewilucjo-
nisty... ~~Świetna kariera...~~ *Jak się*
woniu podobie, to błyskawiczna kariera.
~~/śmieje się z przypusem~~
i wychodzi/

JAKUB

/po chwili/

Jakiż pn podobny do ~~ojca~~ *ojca*...

ZOFIA

Nie wiem jak należy z nim mówić, ~~co mu~~
~~powiedzieć~~ ! Po cóż dałeś mu pieniądze ?
Znów będzie pił przez całą noc...

JAKUB

Cóż począć ? Przecież trzeba było, aby
odszedł !

ZOFIA

Ograbimy cię, Jakubie..~~Po co siedzisz~~
~~z nami ?~~

JAKUB

Przestań droga Soniu. Chcę ^{ci być potrzebnym} i potrafię ^{i potrafię} ~~być~~
~~dla ciebie pożytecznym~~ zobaczysz ! Gdy
przyjedzie Jan....

ZOFIA

To Twych pieniędzy nie wystarczy na długo....

JAKUB

Czy tylko pieniądze, Soniu....

ZOFIA

Nam nie potrzeba niczego prócz pieniędzy...

TEODOZJA

^{Quelques}
Soniu! Czy żyje Andrzej Riazanow ? ^{type ?}

ZOFIA

/głośno/

Zmarł, naniu. Mówiłam ci o tym..

~~JAKUB~~

~~/półgłosem, czyniąc aluzję/~~

~~Prócz mnie, Soniu !~~

32 a -

TEODOZJA

/kiwając głową/
zastrelili go
Tak, tak... ~~zabili go~~...tak....

ZOFIA

/obojętnie/
to
~~Zabili~~ Borodulina.... *zastrelili*

TEODOZJA

Mle Andriane
Tak, pamiętam, pamiętam.... Andrzej rozpił
także je wykaruił tam
~~się~~...to mój wychowaniec...dużo
uch....

ZOFIA

/spojrzawszy na Teodozję /
Katowat
Czy wiesz, że Riazanow ~~bił~~ chłopów
w jej wsi, ..może krewnych swej
~~nianki~~... *mamki*

JAKUB

Dlaczego o tym mówisz ?

ZOFIA

Nie wiem...tak sobie...

TEODOZJA

Tak ...dużo ...

JAKUB

~~/prosi cicho/~~

Chciałbym pomówić z tobą o Lubie..

- czy pozwalasz ?

ZOFIA

~~/podejrzliwie/~~

Co takiego ?

JAKUB

Zdaje mi się, że ona coś przeczuwa...

czegoś szuka.....

ZOFIA

Teraz wszyscy czegoś szukają.....

JAKUB

~~Są dla niej brutalni...~~

ZOFIA

~~Czy i ja również ?~~

JAKUB

~~Och, nie ! rozumie się ! Ty tylko masz~~

~~mniej dla niej względów.~~

ZOFIA

nie

Luba również jest ~~xx~~ dobra dla mnie.

Zresztą, ona jednaka dla wszystkich.

JAKUB

~~/półgłose., czyniąc aluzję/~~

~~Prócz mnie, Soniu !~~

ZOFIA

~~/pó chwili miłozenia/~~

Nie ! Niemożliwe jest, aby wiedziała !

~~/silnie/~~

I nie powinna wiedzieć, Jakubie !

~~/porywczym, stanowczym szeptem/~~

Kocham to nieszczęśliwe stworzenie-
aż do męki, kocham... lecz miłość moja-
to tchórzliwe uciucie winowajczynie -
lękam się, że wina moja względem niej,
zostanie wykryta, więc kocham zdaleka, nie
mam odwagi zbliżyć się do niej, mówić
z nią....

JAKUB

To daremne, Soniu, Powiedz jej, powiedz...

~~ZOFIA~~

~~Nie mogę...~~

~~JAKUB~~

~~Później, nie teraz - ale powiedz ! Teraz
jesteś usposobiona zbyt ponuro... te
przekłęte, szalone czasy tak cię przygnę-
biają....~~

ZOFIA

Ja również szukam. Chcę zrozumieć, co
mam czynić. ~~Przecież giną moje dzieci,~~

Kozak

- 33 -

do tej pory
Jakubie! Zapytuję siebie- gdzieś była
~~dotychczas~~!? Czym uzbroiłaś dzieci do
~~straszliwego~~ życia ?

JAKUB

Droga moja, uspoój się. Któż mógł wiedzieć...

ZOFIA

Jestem spokojna- ~~mój~~ Boż! Wciąż myślę,
myślę, ^{jakemu} ale spokojna !

JAKUB

Nie, Soniu ! Ten głupi zamach na życie
Jana. a następnie jego dymisja ogłuszyły
cię, straciłaś równowagę- to zrozumiałe !
Przy tym to dzikie wycie prasy, oszczerstwa,
wymysły....

ZOFIA

Czy mówisz szczerze : oszczerstwa !?

JAKUB

~~/nie patrząc na nią /~~

~~Przesada... Jan, naturalnie,,, nie bardzo...
niezbyt...~~

ZOFIA

~~Nie, bądźmy otwarci ! Wiemy, że prasa nie
kłamie....~~

JAKUB

Tak
Ach, Soniu !....zapewne bardzo jest
trudno pozostać uczciwym, gdy się ma
pięcioro dzieci....

ZOFIA

Nie mów tak ! Sam temu nie wierzysz....

JAKUB

~~/zawstydzony/~~

Chciałem powiedzieć, że w naszym społeczeństwie wszystko jest wrogiem człowieka. *W*
Niemożliwym jest być sobą....

ZOFIA

~~/wciąż chodzi po pokoju,
zdjęła kwiaty z włosów niany,
rzuciła je do kąta/~~

Tępo
Wojciech Leniewski

Człowieka, który ma pięcioro dzieci,
Włochów
znamy lepiej niż gazety. Wiemy, że ten
człowiek jest hulaką i rozpustnikiem,
że urządził jaskinię gry obok mieszkania
swoich dzieci. Co za kobiety u siebie
przyjmował ? Przez dziesięć lat bezustan-
nie znieważał swoją żonę ileż miał
kochanek ! Czy on nie popsuł Aleksandra ?
A dlaczego nie zdołałam temu przeszkodzić
Będą pijanym upuścił Lubę- uczynił z niej
garbusa- jak mogłam na to pozwolić ?
Zapóźno rozmyślałam o tym. Zapóźno, tak,
wiem...

JAKUB

wtedy
Jakżeś ty się kiedyś pomyliła...
/kiwają głową/

Jakiż błąd popełniłaś ongi...

ZOFIA

*Spokojnie się
dyskusje*

miałabym
Wiem...tyś łagodny...tak, z tobą byłoby
mi lepiej..tyś uczciwy...Miałam trzy-
trzymiesiątka to kiedy
dzieści pięć lat gdy domyśliłam się tego, a
Luba miała już dziesięć lat. Dziesięć lat
nie myślałam o tobie...zapomniałam,,,
przypomniałam sobie w chwili, kiedy Jan,
Właściwie ciemny
posiadacz gruntów -szlachcic, zaczął urzę-
szlache
dować w policji. Ty zastrześliłbyś się,
nie
ale zrobiłbyś tego! Upłynęło dziesięć
Ja wiem
lat męki i poniżenia dla mnie i dla niego...
on szybko skończył się, zdemoralizował,
Jakże pręko zepsuł się on, zgnął,,,kiedy
przeomni
strzelano do niego -pożalowałam go, gotowa
robiło mi się go żal
byłam wybaczyć mu wszystko, co możliwe...
Ale zachował się poniżej tego co było
Lecz postępowanie jego było takie poniża-
jące, teńorzliwe.....

LESZCZ

Kozak

Ony mroźne ?

/wychodzi z jadalni, w średnim
wieku, o chorej, żółtej twarzy,
stapa ostrożnie, przysłuchuje
się, kaszle, aby uprzedzić/

JAKUB

Proszę...

LESZCZ

~~Czy można ?~~

JAKUB

Tak....

LESZCZ

Proszę o przebaczenie, jeśli przeszkodzi-
łam ! Czy Nadia mówiła państwu o tym, że
zachorował oskarżony o zamach ?

ZOFIA

ale dlaczego ja mam o tym nie słyszeć
Tak... A po coż nam o tym wiedzieć ?

LESZCZ

/ z napomnieniem/

*jestes bezpośrednio
nieinteresowana i*

Jakże dziwnie mówisz ! Człowiek ten nie
może być dla ciebie obojętny ! W interesie
twoim leży by poniósł zasłużoną karę -
jakże ~~ładnie~~ ~~ładnie~~ ~~ładnie~~ bowiem !...

~~badła puls Jakuba patrząc
na sufit/~~

Jak się spało ?

JAKUB

Zle.

LESZCZ

A serce ?

JAKUB

Obumiera.

Wiłkowie (do stolarza)
Kniuta
Holmek,
Warkochla
Jankowski p.
ZOFIA
Kochanik

- 38 -

Nie mamy pieniędzy.

Bez wątpienia. Lecz sądzę, że wuj Jakub
zrozumie palącą konieczność dla całej
rodziny.

ZOFIA

On również nie ma pieniędzy.

LESZCZE

~~/przypatruje się jej badaw-~~
~~czo/~~

Zdumiewające. I ten dziwny ton- jakbym
ja sam żądał od was tej łapówki.

JAKUB

~~/ z pośpiechem/~~

~~To niezwykle słusze, Soniu, mogę dać...~~
pięćset. pięćset rubli.

ZOFIA

~~Sądzisz, że Aleksander będzie stosowny~~
~~w policji?~~

LESZCZ

Jak wiecie, jestem szczery, więc powiem
wprost : policja to jedyna instytucja,
w której może pracować Aleksander.
Stosunek mój do niego jest negatywny,
nie ukrywam tego nawet przed nim samym.
Naturalnie, posiada on i dobre uczucia,

ale w ogóle ~~jst to anarchista, człowiek~~
~~pozbawiony wewnętrznej karności, istota~~
~~z zachwianą wolą, junkier z niedokończonym~~
~~wykształceniem.~~

ZOFIA

Kiedy osądzasz ludzi, mówisz chętnie, ale
strasznie rozwlekłe.

LESZCZE

/grzeecznie/

~~Przyczyną tego jest obfitość ludzkich wad...~~

ZOFIA

/do Jakuba/

Nie chcę, żeby Aleksander ~~należał do~~
w policji.

JAKUB!

/mrukliwie/

Cóż robić?

LESZCZE

Policja to jedyna instytucja w której

~~Nie wiem, gdzie, poza jej obrębem mógłby~~
może pracować
~~Aleksander urzędować. Posiada on niejako~~
~~wojskową rutynę, był ochotnikiem, otrzymał~~
~~pewną rangę, będzie niezłym policjantem...~~
~~provincialnym, naturalnie !~~

JAKUB

/ogólnie/

Ważne Soniu, że wyjdzie z domu, a dzieci
uwolnią się spod jego wpływu. Pozwól, bym
dał te pieniądze...

ZOFIA

~~/wzrusza ramionami/~~

Nie wiem, co należy uczynić...

JAKUB

Pieniądze- dla kogo ?

LESZCZ

Przyrzekłem, że nie wymienię nazwiska osoby,
która ^{zupny sobie obrzyknęła} ~~ma otrzymać pieniądze...~~ ^{nie ujdzie}

JAKUB

~~/zmieszany/~~

Naturalnie, rozumiem....

LESZCZ

Niezbyt to miłe dawać łapówki... Czy prędko
będzie obiad ?

ZOFIA

Chodźmy.

~~/pomaga Jakubowi wstać/~~

Oto sprzedałam syna...

LESZCZ

~~/pouczająco/~~

Przy sprzedaży otrzymuje się pieniądze...

ZOFIA

Źle mi.....

JAKUB

~~/ z trudnością poruszając~~

~~nogami/~~

He chowam
Cóż robić ? Maszyna naszego życia nie
działa bez łapówek.....

LESZCZ

~~/idzie za nimi/~~

Osobista niezależność jest niemożliwa
bez pieniędzy.....

NADIEŻDZA

~~/wychodzi z jadalni na ich
spotkanie/~~

Wiem o wszystkim
o wszystkim
LESZCZE

~~/do Nadzieźdy/~~

Co ?!

NADIEŻDZA

Proszę cię, Pawle, na chwilę...

~~/prowadzi go z powrotem do
pokoju Jakuba/~~

Dostałeś ?

LESZCZE

~~/ z niezadowolaniem/~~

Jakaś ty nieostrożna i nietaktowna..jak
gdybym chciał ukryć przed tobą te
pieniądze,pfe.....

NADIEŻDŹA

~~/całując go/~~

Kochany Pawełku, nie gniewaj się ! Pięćset,
tak ? A ty dostaniesz dwieście ?

LESZCZ

wybiecie Jana

Ciszej !

Dla czego nikt nie wyszedł na spotkanie

NADIEŻDŹA

3

~~A kupisz mi krzyż z rubinów ?! Czy pamię-
tasz jaki przyrzekłeś ? Musisz podarować
mi ten krzyż, Przecież plan mój !~~

LESZCZE

~~Rozumie się, że dotrzymam słowa. Chodźmy !
..siadają do stołu ! Co to za hałas ?~~

WSZYSCY

~~/przysłuchują się /~~

N ADIEŻDŹA

Q

~~/ze zdziwieniem/~~

Ojciec przyjechał !

LESZCZ

Hm ! niespodzianie !

JAN

↑

~~/ w jadalni/~~

~~Dlaczego nikt nie wyszedł na spotkanie ?!~~

ZOFIA

Któż mógł wiedzieć, że dziś przyjedziesz...

JAN

Przecież depeszowałem..

ZOFIA

Nie krzycz....

LESZCZ

~~Poczekajmy tu, aż się uspokoi....~~

NADIEŻDZA

~~/ z westchnieniem/~~

Ach ! śmieszny ten papa !

JAN

~~Boicie się prosto~~ *na progu jadalni/
ulicę razem*
~~Lękacie się przejechać przez ulicę~~

z człowiekiem, którego złoczyńcy skazali
na śmierć, ~~domimo~~, że ten człowiek jest
waszym ojcem, ~~czy~~ tak ?

ZOFIA

Usiądź, Janie ! Jedz !

JAN

~~/wchodzi do pokoju Jakuba/~~

Nie chcę waszych odpadków ! Nadieżdzo,
~~dłaczego nikt nie wyszedł na moje~~
~~spotkanie ?!~~

NADIEŻDZA

~~Nie wiezieliśmy !~~

JAN

~~Nieprawda! Ach ! Moi państwo. Rozumiem.~~
~~Od chwili gdy otrzymałem dymisję, straci-~~
~~łem wartość w waszych oczach....~~

LESZCZ

Przywitajże ~~nie~~ się przede wszystkim...

JAN

Co ?..witam.....

LESZCZ

Złoczyńca, który...

JAN

Który podniósł szalone ramię przeciwko
mnie- cóż z nim ?

LESZCZ

Zachorował na rozdrażnienie nerwów....

JAN

To go nie usprawiedliwia, nie, nie żartuj !

LESZCZ

Ależ tak. lecz nie można go sądzić !

JAN

Dlaczego ?

/opada na kanapę/

PIOTR
WIERA
ZOFIA

/stają na progu jadalni/

ALEKSANDER

/po chwili staje w progu/

LUBA

/wchodzi przez drzwi za para-
wanem, zatrzymuje się przy
fotelu niani, głaszcze w zamyś-
leniu jej policzek/

TEODOZJA

/coś mruczy, śmieje się, kiwa
głową/

LESZCZ

NADIEŻDZA

/stoją obok Jana/

POKOJOWKA

/wchodzi/

JAN

To zdumiewające ! Za to, że nie pozwoliłem
siebie zastrzelić- znieważają mnie wszystkie
gazety, a nawet zmuszają do podania się
do dymisji...ale sprzyjają poźworom,
zbrodniarzom -ponieważ ci mają słabe
nerwy ! I zowią to -konstytucją ! Jak
tu żyć- pytam, jak żyć ?

ZOFIA

/wychodzi do jadalni/

Siadajcie do stołu !

JAN

Czy będę w stanie coś przełknąć ?

ALEKSANDER

Napij się wódki, to przełkniesz.

JAN

Dlaczegoś nie przyszedł na dworzec ?

ALEKSANDER

Dajże spokój !

JAN

~~/prawie szczerze/~~

Nie, przykro mi...czym nie zasłużył na
pewne względy, dzieci ?

~~JAKUB~~

~~/ z jadalni/~~

~~Ależ przestań, Janie !~~

LUBA

~~/zbliża się do ojca, zimno/~~

Czy prędko skończy się tak nędzna scena ?

JAN

~~/wstaje/~~

Nędzna ?!

~~/do wszystkich/~~

W ten sposób ona mówi o swoim ojcu, który
w służbie tronowi... *porządku...*

LUBA

~~/spokojnie/~~

spokojnie zjeść obiad
~~Przepuść mnie, chcę jeść....~~

JAN

Czyj chleb będziesz spożywała, garbaty
potwore ?! *potwore ?*

Luba: bóg jałmużny chleb twojego brata - - -

~~JAKUB~~

~~/krzyczy/~~

~~Janie ! Ach, mój Boże.....~~

~~JAN~~

pu

po tobiego?

~~/ogląda się /~~

Jak ? co mówisz ?

LUBA

Nie waż się mówić mi grubiaństwa....

JAN

~~/ogląda się wokoło, zmieszany/~~

~~To coś nowego....~~

JAKUB

~~/piera się na ramieniu Piotra.~~

~~z wzruszeniem cicho/~~

~~Co to ? Oszaaleliście ! Janie ! Idź... idź ...~~

JAN

~~/wychodzi/~~

Nie będę jadł, jeżeli ona siądzie przy
tym stole....

WSZYSCY

~~Widą za nim /~~

JAKUB
PIOTR
LUBA

~~/zostają sami/~~

JAKUB

~~/cicho/~~

Co tobie, Luba ?

LUBA

H

Jak ~~xx~~ sądzisz ?

JAKUB

/opuszcza głowę pod jej
wzrokiem /

PIOTR

/patrzy na nich podejrzliwie/

JAKAN

/w jadalni, z goryczą/

Skąd wziął się ten zły duch nienawiści
w mej rodzinie ?

ALSKSANDER

Twoje

Zdrowie papy !

JAKUB
PIOTR

/w milczeniu zbliżają się
do stołu/

LUBA

/zostaje sama. ogląda się,
otula się w swój szal/

TEODOZJA

/pochyła się na fotelu, patrzy
na nią z uśmiechem, przywołuje

do siebie i szepcze/

Podchodzi tu Luba

Co on

Chodź tu Luba, chodź... Dlaczego krzyczy

nasz wojak ?

ten nasz żołnierz rąk ?

A K T D R U G I.

- - - - -

Część jadalni. Niewesoły kąt ze staroświeckim zegarem na ścianie. Masywny kredens i wielki stół ukryty za sceną. Szerokie sklepienie, zawieszone ciemną drapierą, oddziela jadalnię od salonu. Salon położony nieco dalej, w głębi za jadalnią, ciasno zastawiony staroświeckimi meblami. Z prawej strony w kącie, pali się mała elektryczna lampa, obok na kozetce siedzi WIERA z książką w eręce, PIOTR spaceruje między krzesłami, jakby czegoś szukał, W głębi przy oknie LUBA stanęła na kolanach na krześle-trzyma się oparcia i wygląda przez okno.

~~WIERA~~

Posłuchaj Lubo.../

/czyta/

Sród północnych wyżyn głuszy
w śnieżny całun otulony....

Piotrze, siedź spokojnie, przeszkadzasz mi ?

~~PIOTR~~

/mruczy/

To nudne ,Wiero....

~~WIERA~~

/czyta w dalszym ciągu/

Swierk samotny cichy duma,
niby senny, rozmarzony,
śni o palmie, hen, na wschodzie..

Luba
Wiera
Piotr
Józef
Tędrozja

- 51 -

~~Akt II~~

str 16

str 16

↓ /cicho, z uporem/ ✓

Muszę dowiedzieć się prawdy....

LUBA

~~/wzarać się do niego/~~

Nie mów mamie o tej kłótni...

PIOTR

Dlaczego ?

WIERA

~~/z niezadowoleniem/~~

~~Przeszkadzasz mi, Piotrze !~~

LUBA

Po cóż ją niepokoić ?

PIOTR

~~Z uporem/~~

oni' mieli

~~A jeżeli Maksimow miał słuszość ?~~

WIERA

~~/zapalczywie, z wyrzutem/~~

~~Jakże ci nie wstyd, Piotrze, nie waz się
źle myśleć o ojcu !~~

PIOTR

~~/zamyślony/~~

~~Milcz, Wiero, głupiasz ?~~ jeste's

WIERA

~~A ty zarozumialec !~~

PIOTR

~~/nalegająco/~~

Dlaczego nie dpowiadasz Lubo ?!

~~WIERA~~

~~Poznał zajmującego człowieka i zadziera~~
~~noda....~~

LUBA

~~/schodzi z krzesła/~~

Cóż ci odpowiem ?

PIOTR

Tyś starsza. powinnaś wiedzieć... On wykrzy-
kiwał, że ~~papa jest łapownikiem, tchórzem~~
~~i.....~~

WIERA

~~/zrywa się/~~

bo Nie waż się powtarzać w mojej obecności
tych wstrętnych słów w ~~przeciwnym razie~~
powiem mamie...

PIOTR

~~/spogląda na nią badawczo/~~

~~Idź, powiedz ! Więć ?!~~

WIERA

~~/biegnie/~~

~~Idę ! Myślisz, że nie....~~ *Powiem że powiem*

LUBA

~~/ z niepokojem/~~

trzeba
Wiero ! Nie rób tego. To źle, Piotrze !

PIOTR

Tak, źle, kiedy tak mówią o ojcu...Luba,
czy to prawda, że on kazał bić aresztantów,
że dwóch z nich umarło ? ~~Że nie powinien~~
3 ~~był tego robić...~~ czy to prawda ?

LUBA

~~/po chwili/~~

Posłuchaj, Piotrze, nie jestem pewna, czy
należy mówić... *prawdę*...

PIOTR

Mnie ?!

LUBA

Wszystkim tu....

PIOTR

Dlaczego ?!

LUBA

Zdaje mi się, że to bezużyteczne.

PIOTR

~~/ z niedowierzaniem/~~

Prawda jest bezużyteczna ? Nie rozumiem...

*jeżeli zasiejesz zboże na bagnach, czy ono
dojrzeje*

LUBA

~~Czyż dojrzeją zboża zasiane na bagnach ?~~

~~Czy zakwitnie roślina zasadzona późną
jesienią na zamrzłym gruncie ?~~

PIOTR

~~/po namyśle, dotknięty /~~

Tak, uważasz mnie za zero +?! Tego powi-
nieniem był spodziewać się. ~~Niedobra~~

Swanycruska
Holownek
Witkiewicz

- 54 -

*jestes to
muscisz*

jestes, ~~zloscisz~~ sie na calym ~~swiecie~~ za swój
garb... ~~Nie chce z toba mowie...~~

LUBA

~~/usmiecha sie/~~

Gdyby piękny człowiek powiedział ci prawdę
w pięknych słowach-może uwierzyłbyś- ale
mnie nie uwierzysz- mam garb. Kasandra
~~naprawdę~~ *po prostu* była ~~brzydka~~, dlatego nie
wierzano jej....

PIOTR

i tak sy Nie pleć...to zbyteczne.. Wszystko jedno,
dowiem ~~się~~... *prawdy*

~~/po chwili milczenia.ze smutkiem/~~

~~Przebacz...zle mi jest...jestem zly....~~

Wybacz Luba, mnie też jest źle, ja też sy

do tego

LUBA

Lal ~~/cicho/~~

~~Szkoda mi ciebie....~~

PIOTR

a mnie nikogo nie żal
/ponuro/

Hej Nie chcę kłamać -~~nie~~ ~~mi~~ ~~nie~~, zdaje się,
~~nikogo nie szkoda !~~

~~/kierując się ku wyjściu/~~

LUBA

~~/poważnie/~~

Sądzisz, że milczenie jest kłamstwem ?

PIOTR

Wierzę
A czemu ? Naturalnie. że kłamstwem.
Wierzę
Wierzę

LUBA

/staje na środku pokoju/
twarz jej ma wyraz surowy,
brwi zmarszczone/

NADIEŻDZA

/wchodzi do jadalni, w peniu-
arze, z rozpuszczonymi włosami/

Czy jest tu Wiera ? Wstrętna dziewczyna,
zabrała wszystkie moje szpilki. Dlaczegoś
tak osowiała ?

LUBA

Czyżby ?

NADIEŻDZA

Boję się myśleć co się stanie z Wierą. Wed-
ług mnie, jej samowola jest niebezpieczna.
Nie rozumiem o czym mama myśli. Ty
również stajesz się nienormalna, zresztą
zawsze byłaś taka. Nic nie robisz, to
szkodliwe, Powinnaś pomóc mamie w pilno-
waniu Wiery, to naprawdę potrzebne...

LUBA

Czy ojciec położył się ?

NADIEŻDZA

Jak zwykle. A ja zaczęłam ubierać się na
bal do prokuratora, kecz jest jeszcze
zbyt wcześnie.

Kopiehus - Lipowole
gilano - koteh

- 22 -

robótka Honechiej
me uciu koto polaka
robótka Sharynewskiej
kresko odrupe

LUBA

WADYDZA

Alu II

Sharynewskiej
Paulowickiej
Holannickiej

Wielka

Honechiej
Wielkiej

Wielkiej

LUBA

WADYDZA

LUBA

WADYDZA

LUBA

/przygląda się jej z uśmiechem/

Czy życie nie nudzi cię, Nadiu ?

NADIEŻDZA

Też ! Mając tak piękne ciało jak moje ?
Nudzą mnie tylko ludzie nienormalni.

LUBA

Czy tak mówi twój Leszcz ?

NADIEŻDZA

Posiadam swój własny język.

LUBA

A myśli ?

NADIEŻDZA

Nie wysilaj się na próżno, mnie nie zdołasz
dotknąć...Aha, Wiera ! Pokażę jej, co to
znaczy brać cudze rzeczy.

"wychodzi pospisanie/

Akt II

TEODOZJA

/wchodzi z prawej strony/

~~Luba ! kochanie moje ! Psotnik Aleksander~~
schował gdzieś moją ^{robotkę} pończochę,,,może
poszukasz... ^{talby}

LUBA

~~/bierze pończochę z kanapy,~~
~~podaje ją niańce./~~

Proszę...

TEODOZJA

Ach ? Nicpoń ! Nianczyłam, myślałam, że
^{rosne}
~~wyrśnie z niego bohater, a wynianczyłam~~
~~szkodnika,~~ ^{wystrze} ~~I tobie's my~~ ^{nie uki}
~~fenore oborne gdy dus nie wyuidieryte~~
~~ale to wystrze~~ ^{subiki kobusy}
 /śmieje się/

LUBA

To prawda, nianiu ! Nie udali ci się
^{Kone}
 wychowawcy, nie udali !

TEODOZJA

Co ?

~~Wiera~~

/ogląda sę, siada przy stole
 rozplątuje pończochę, wciąż
 coś szepcze/

~~Wiera~~
~~PIOTR~~
~~ZOFIA~~
~~Wiera~~

/przechodzą przez jadalnię,
 zajęci rozmową/

ZOFIA

/siada na kozetce/

PIOTR

/klęka u jej nóg, na podłodze/

WIERA

/przybiega po chwili, siada
 obok matki. przygląda włosy/

PIOTR

/zamyślony/

Piliśmy herbatę, a on opowiadał, że
 nastąpią czasy, w których ludzie będą

latali w powietrzu z taką samą łatwością,
z jaką teraz jeżdżą na rowerach....

ZOFIA

Czy nie mówiliście o polityce ?

PIOTR

I o polityce również, On o wszystkim mówi
nadzwyczajnie ,zajmująco.

ZOFIA

/nalega/

A co mówił o polityce ?

LUBA

/ z ironią/

Ach, mamó, mamó !

PioTR

/stara przypomnieć sobie/

Zapomniałam...To również było ładne...

On ma takie miłe, smutne oczy, łagodny, dźwięczny głos. Ale, zdaje mi się, że nie lituje się nad ludźmi. Mówił : zginą setki silnych i tysiące słabych....

UZOFIA

/ z twogą/

Dlaczego zginą ?

PIOTR

/ z uśmiechem/

Nie przypominam sobie...a raczej...nie
zrozumiałem...

ZOFIA

/ostrożnie/

Czy nie zdaje ci się, że on jest rewolucjonistą ?

PIOTR

Taki kochający ? Nie mam, skądże ?!

ZOFIA

/ z westchnieniem/

Oni są przebiegli, Piotrusiu !

WIERA

/do matki/

Czy złażałaś Piotra ?

ZOFIA

/ z pośpiechem/

Tak...tak...więc opowiadaj ?

PIOTR

Później przyszła jedna panienka, Natalia Michajłówna i mówiła o książkach...

WIERA

/pieszczotliwie/

Mamo, pozwól mi iść do niego. Przecież widzisz, że tam chodzą panienki....

ZOFIA

To niestosowne. Nie znam go....

PIOTR

A znajomość Wiery z Jakorem uważasz za stosowną ?

ZOFIA

~~Jakorewa zna ojciec....~~

LUBA

Czy dzięki temu staje się on bardziej przyzwoity ?

ZOFIA

Poczekaj, Lubo...

/do Piotra/

Czy on wie, że jesteś synem Kołomijcewa ?

PIOTR

/po chwili/

Ależ, naturalnie!

/wstaje. odchodzi na stronę,
z gniewem/

Syn Kołomijcewa. Mówisz o tym. jak o zaraźliwej chorobie....

WIERA

~~Czy słyszysz mamó ? Nikczemny Piotr !~~

~~Mamó zaprosz go do nas dobrze ?~~

ZOFIA

~~Pomyślę o tym....~~

WIERA

Ach, Boże, u nas jest tak nudno ! Przychodzą jedynie policjanci, udający wojskowych....

JAN

/wchodzi do jadalni, z rękami
założonymi w tyle, spojrzał
na zegar, pogroził mu palcem,

~~otworzył kredens, nalał sobie
wina, pokiwał głową i gładząc
wąsa, zajrzał do salonu/~~

TEODOZJA

Soniu ! Ożeń Aleksandra, czas aby Wiera
wyszła za mąż, Ileż to będzie dzieci, co ?
~~/śmieje się bezdźwięcznie/~~

~~PIOTR~~

~~/staje przed Teodozją, spoglą-
dając posępnie/~~

JAN

Czy jest tu kto¹?

ZOFIA

Dzieci.

JAN

A ty ?

~~XX~~ ZOFIA

W Co ja ?

JAN

Jesteś z niemi....

ZOFIA

Ach, tak....

JAN

Więc powinnaś była powiedzieć : ja i dzieci.
Dlaczego tu tak ciemno ? Wiecie, że lubię
światło, ogień ?

TEODOZJA

~~/mruczy/~~

W ple wyjechali, nieszczęście wywołali ...
opmem go przypieka, ostrzem Nabel heka

PIOTR

/zapala wszystkie lampy/

ZOFIA

/spogląda ze smutkiem/

WIERA

/lękliwie/

LUBA

/szyderczo/

JAN

/stapa po pokoju i gestykuje
z powagą/

Przymusowa bezczynność męczy tego,
kto przyzwyczaił się widzieć wokoło
siebie ludzi zajętych poważnymi państwo-
wym*ix* sprawami. Dlaczego nie uczysz się
lekcji. Piotrze ?

PIOTR

~~/obserwując uważnie ojca/~~

Już skończyłem.

JAN

Z pewnością
~~Zapewne~~ kłamiesz, Jutro zostawią cię,
jak głupca w szkole bez biadu, a ojciec
będzie musiał znosić wstyd. Podziwiam-
jak wy żyjecie, nikt nic nie robi.

LUBA Naucz nas pracować.

JAN Ha ! ha ! Pracować ! Cóż ty potrafisz ?

LUBA ~~/spokojnie/~~
Nieźle rysuję, więc mogłabym na przykład
fabrykować fałszywe pieniądze....

JAN ~~/idzie ku niej /~~

Ja cie.....

~~/spotyka się ze wzrokiem Luby,
kończy łagodniej/~~

Sprawa uiszczenia
proszę ~~być~~ ¹ wyszła ! Piotr i Wiera również!
Muszę pomówić z matką.

WIERA
PIOTR

wychodzą

~~/wybiegają z pośpiechem/~~

LUBA

~~/oddala się powoli, w jadalni
zatrzymuje się, gdyż brzeg jej
szala zaczepia o stół/~~

TEODOAZJA

~~/podnosi głowę, patrzy na Jana/~~

JAN

~~/spozstrzega Teodozję/~~

² Po co tu sterczy ¹ ta stara sowa ? Już czas,
żeby poszła do przytułku.

ZOFIA

~~Dajże spokój Janie !~~

JAN

~~/głośno/~~

Niania ! Wyjdź, czy słyszysz !?

TEODOZJA

~~/podnosząc się z krzesła/~~

nerwato
Toć słyszę...nie jestem ~~z drzewa...~~ *głucha* ...

~~/idzie do jadalni/~~

JAN

Ot co, Zofio! Postanowiłem zająć się
uporządkowaniem domu...

ZOFIA

Cudzego....

JAN

~~/surowo/~~

Jest to dom mojego brata ! Gdy Jakub umrze-
dom będzie należał do mnie. Nie przerywaj
mi głupstwami. Tak, widzę, że niezbędnym
jest, żebym się zajął osobiście uporządko-
waniem domu i losem dzieci. Gdy byłem
zajęty urzędowaniem nie wiedziałem, jak
wstrętnie są one przez ciebie wychowane,
teraz mam dość czasu, aby to naprawić
i niezwłocznie zabiorę się do pracy.

~~/po chwili namysłu/~~

~~Przede wszystkim trzeba w moim pokoju~~

zabić okno deskami wychodzące na ulicę^{2 1 3}
i przebić drzwi do korytarza. Następnie
Luba powinna pisać- naturalnie za męża
nie wyjdzie- ktoś weźmie ^{po prostu} kałkę i w dodatku
taką złośliwą,,.,.

~~LUBA~~

~~/odplątała już swój szal, przy
ostatnich słowach Jana czyni
ruch, jakby chciała powrócić
do pokoju, lecz powstrzymuje
ją cichy głos matki/~~

ZOFIA

Nie zapominaj z czyjej winy jest garbatą...

JAN

~~/półgłosem/~~

Pamiętam ! pamiętam ! Wyrzucałeś mi to
ze sto tysięcy razy.

~~/ciszej/~~

Możesz jej to powiedziała i dlatego ona
tak złości się na mnie ? Powiedziałaś ?

ZOFIA

Nie, nie mówiłam...nie wiem, czy ^uwypuściłeś
ją z rąk mimowolnie, czy też rzuciłeś
umyślnie pod wpływem zazdrości....

~~Ona mówiła, ona wiozła, ona wie...~~

LUBA

/

~~/wstrząśnięta, wychodzi, chwile
jąc się/~~

Kozak

- 66 -

JAN

/groźnie/

Raz na zawsze - zamilcz o tym, Nie wiem,
kto ~~z~~ ją z rąk wypuścił !

ZOFIA

Ty-pijany..

JAN

/cicho, pochylając się nad nią/

A dlaczego nie ty ? W jaki sposób udowod-
nisz, że nie ty ! Aha ? Tyś nie była pijana.
Proszę cię, nie zpominaj, że nie jestem
pewny, czy Luba jest moją córką a nie
bratanek.

ZOFIA

/ z oburzeniem/

I dlatego rzuciłeś ją wówczas, tak !?

wypisze
Lubę

JAN

Milcz ~~ci~~ !

ZOFIA

Jakim prawem mówisz o moim wiarołomstwie ?
Tyś miał mnóstwo stosunków...

Jakim prawem ty
ty masz prawo mówić o mojej
niehonorowości? Przecież tyś miał obrotów. Kochanków

JAN

Jakim prawem ?! Jestem mężczyzną! Mogłem-
oto moje prawo. Chciałem ! Potrafiłem
wreszcie !

ZOFIA

A ja ? Nie mogłam ?!

JAN

Ty- nie ważyłaś się ! Ale dosyć ! Luba powinna pracować, powiedziałem : niechaj przyjmie posadę nauczycielki, gdziekolwiek na wsi, W domu nie ma ona nic do roboty, a może wyrzucić zgubny wpływ na Wierę i Piotra..Następnie, Kowalew gotów się ożenić z Wierą, lecz żąda pięciu tysięcy.

ZOFIA

~~/ z trwogą/~~

Kowalew ? Chory i rozpustny ?

JAN

~~Skądże ci wezmę zdrowego i moralnego zięcia ? Czyś ty wyszukała męża dla Nadzieжды ? Ona sama go znalazła. A Wiera jest głupia, nie umie, lecz jest zbyt samowolna. Kowalew jest energiczny, wkrótce będzie pomocnikiem policmajstra, lub naczelnikiem policji powiatowej. Powinnaś skłonić Jakuba, aby dał te pięć tysięcy...a nam na wydatki weselne...~~

3

~~/ z uśmiechem/~~

On nie może ci odmówić...

~~/ z trwogą/~~

Co tobie ? Dlaczego tak patrzysz ? Co to ?

ZOFIA

~~/ oicho/~~

Pociemniało mi w oczach...

JAN

~~/spokojnie/~~

Lecz się !

ZOFIA

~~/z przestraczem/~~

Nie widzę.....

JAN

~~/z gniewem/~~

Mówię ci, lecz się ! Przecież mamy w domu doktora.

ZOFIA

~~/cicho, ochłoneła/~~

Boże,,,jakie to okropne...

JAN

~~/ogłada się ponuro/~~

Mnie również ciemnieje w oczach, kiedy wychodzę na ulicę. Przecież ^{terrotyści} rewolucyoniści zabijają i dymisjonowanych, im wszystko jedno...to bydlęta ! ^{wejsie Kozaka}

~~/nagle mówi łagodnie i szczerze/~~

Soni Słuchaj Soniu, czy jestem złym człowiekiem?

ZOFIA

~~/po chwili/~~

Nie wiem...

JAN

~~/uśmiecha się/~~

Po dwudziestosiedmioletnim wspólnym życiu?

ZOFIA

Nagle
Teraz wszystko uległo zmianie, stało się
niezrozumiałem i groźnym. O tobie
opowiadają straszne rzeczy...
Jesteś gorzej niż sty...

JAN

/ z pogardą /
Gazety ! Do licha !

ZOFIA

~~I ludzie, Ludzie czytają gazety... Janie,
jeżeli dzieci dowiedzą się,...zrozumieją,,
kim jesteście ty...i ja...,zrozumieją, że
my oboje.....~~

JAN

/ zdziwiony /
Co rozumieją ? O czym się dowiedzą ?

ZOFIA

Dla czegoś to / ze smutkiem /
Po cóż żałować bić aresztantów !?

JAN

/ cicho /
To kłamstwo ! Bito ich przed aresztowa-
niami...stawiali opór.... *nie stuchali*
moim. Przecież wiem, że nie wierzę
Spokojnie.

ZOFIA

/ nie patrząc na niego /
W drodze do więzienia również bito ?

JAN

/ z ~~tworą~~ /

Stawiali opór, śpiewali ! Byli nieposłuszni. Przecież są to samowolni, zuchwali wrogowie cesarza i rządu...wieszają ich, wysyłają do ciężkich robót, dlaczegoż nie można... trzeba było zmusić ich do milczenia...

ZOFIA

Dwóch zabito...dwóch...

JAN

Cóż to znaczy dwóch ? Są to ludzie słabi, ^{wydeurkani} zmęczeni bezrobociem, można ich zabić szczutkiem w czoło. ^{zoula} Żołnierze byli rozdrażnieni....

"zamilkł, rozłożył ręce

i mówi ze szczerością/

Tak, rozumie się-żem ^{jestem} po części ^{odpowiedzialnym} zawinił,,, ale wszędzie zamęt....traci się wolę, żyje w ciągłym rozerażnieniu...wszyscy są winni ! Inni postępują jeszcze bardziej okrutnie niż ja, a jednak do nich nie strzelają....

Bo nie mogą...

ZOFIA

Mówimy nie o tym, co trzeba...w tej strasznej chwili trzeba mówić o dzieciach. przecież najwięcej giną dzieci. ^{Tych} zabici, byli to również młodzi chłopcy.

JAN

~~/wzrusza ramionami /~~

Co to ma wspólnego z dziećmi ?

ZOFIA

A jeżeli one osądzą ?

JAN

~~/oburzony/~~

One ? One będą moimi sędziami ? Dzieci ?
krew z krwi mojej ? coś ty mówisz, do
licha ? Jakżeż odważą się czynić wyrzuty
ojcu, który dla nich ^{pośredni oło} przyjął ~~posadę~~
w policji ? Dla nich stracił....bardzo
wiele i wreszcie niemal nie został
pozbawiony życia....

LESZCZ

~~/ z jadalni/~~

Czy można ?

JAN

Proszę...

LECZ

~~/przypatrują się obojgu/~~

Przyszedł Kowalew.

JAN

~~/do żony/~~

Przyjm go ! Przyjdę za chwilę...BędP..
he..he..grzeczna dla niego i w ogóle..
rozumiesz ?

ZOFIA

/wychodzi w milczeniu/

LESZCZ

/uśmiecha się/

JAN

/nieprzyjaźnie/

Co ? wesoło ci ?

LESZCZ

Ja również rozumiem.

JAN

/surowo/

Tak ! posłuchaj szanowny panie, muszę ci
powiedzieć, że twoje postępowanie, może
mnie skompromitować i to bardzo.

LESZCZ

/śięga brwi/

Och ! to ciekawe !

JAN

Powiedz proszę, ileś dał w sprawie
posady dla Aleksandra ?

LESZCZ

Trzysta.

JAN

Ale od brata wzięłeś pięćset !

LESZCZ

Faktycznie.

JAN

A gdzie dwieście ?

LESZCZ

/ w milczeniu klepie się po
kieszeni na piersiach/

~~Axxx~~

JAN

Ależ to niewypada !

LESZCZ

Czy dla mnie ?

JAN

W ogóle... wyobraź sobie, że brat się dowie !

LESZCZ

Któż mu powie ?

JAN

Ja, na przykład mogę się wygadać...

LESZCZ

Bądź ostro^{niej}żny. Pamiętaj lub zapomnij o tym
wypadku, tak lepiej dla ciebie.
^{wydarzeniu}

JAN

/zmieszany i niezadowolony/
to
Jednak mówisz ~~do~~ takim tonem...

LESZCZ

^{Zapomnij}
Lepiej będzie zapomnieć- tak jak na przykład-
zapomniałeś mi dopłacić trzy tysiące do
posagu córki..

JAN

/łagodnie/
Na cóż ci pieniądze ? Przecież masz ich
dosyć..

LESZCZ

Nadia uważa, że jeszcze nie dosyć.

JAN

Hm..Tak ! ale do rzeczy Może masz dwadzieścia rubli ?

LESZCZ

To wcale nie do rzeczy. I zbyt wiele.

JAN

/zdziwiony/

Dlaczego za wiele ? *dluzo*

LESZCZ

Dwadzieścia rubli to dwadzieścia procent.

JAN

~~/gotów rozgniewać się/~~

Co ? Co mówisz ?

LESZCZE

Dam ci dziesięć, proszę. Nie trzeba ?
zakonnikach mowi
jak chcesz Muszę ci powiedzieć, że córka
posłanica *F* Dediakowa sądowo ~~nie~~ doamaga się
od ciebie zapomogi na utrzymanie dziecka..

JAN

Poolle!

~~/oburzony/~~

~~Nie~~żemna ! w jaki sposób udowodni, że
to moje dziecko ?

LESZCZ

Naturalnie. Tego udowodnić nie można.
Ale będzie jeszcze skandal.

Lipowska L. 12.

- 75 -

JAN

Co za świństwo !

LESZCZ

gównie zamierze
A Trusow ~~ma zamiar~~ cię skarżyć.

JAN

~~Ten także~~ bydle !

LESZCZ

Tak..od uderzenia pękł mu bębenek..

JAN

~~/po namyśle/~~

Czy znasz bajkę o rannym lwie, którego
kopia osły ? Ja jestem lwem !

LESZCZ

Zapewne !

JAN

~~/ze szeszrością/~~

~~Tak tak. Tamci~~ lęają się, że znów otrzymam
urząd i dlatego chcą mnie zniesławić.
Szatański plan !...~~To ludzie, !~~

LESZCZ

~~/podaje pieniądze, poważnie"~~

Biada zwyciężonym !

JAN

~~/bierze banknot/~~

Zobaczmy! Ty, mój drogi, powinieneś pomagać
mi w takich razach, ~~wdem,~~ że możesz *wiele*
wszystko, ~~Masz głowę nieładną.~~

Usługa za usługą.

NADIEŻDZA

~~/zjawia się w jadalni, ubrana
stroinnie, w dekoltowanej
sukni, na odkrytej szyi,
ma krzyż z czerwonych kamieni.
Zatrzymuje się i słucha/~~

JAN

~~Wet za wet.~~ Jutro w klubie zaznajomię cię
z Muratowym, wiesz, kupiec, liberał...

LESZCZ

O co chodzi ?

JAN

Siostrzeniec jego siedzi w więzieniu
za jakiś tam
~~z powod~~ jakichś broszur, znakomości...
Temu siostrzeńcowi trzeba wydać świa-
dectwo, że jest chory, aby go uwolniono, znam
go ! Porządny chłopak A broszury to
przypadek.

LESZCZ

~~/poważnie/~~

Jeżeli porządny chłopak, to należy mu
pomóc.

JAN

Wuj go kocha i lęka się o niego - nie
poskapi jakich trzysta rubli.

LESZCZ

To zbyt mało ! Polityczny.

węście Nadzieidy

NADIEŻDZA

/wchodzi/

Już czas iść. Pawle !

JAN

/kręci wąsy/

Co za dama, do stu diabłów !

~~LESZCZ~~

/wychodzi/

~~Zajrzejeszcie na chwilę do wuja Jakuba.~~

JAN

/za nim /

Spókrz na żonę, Nadiu ! stajesz się coraz piękniejsza !

NADIEŻDZA

Dlatego, że nie mam dzieci....

JAN

/ z westchnieniem/

Tak, Nadiu, dzięki dzieciom rodzice starzeją się potwornie. Dzieci... jakże wiele mieści się w tym słowie.. Ty jedna tylko, z pośród pięciorga dzieci jesteś moją pociechą.

NADIEŻDZA

/pieści ojca ostrożnie/

Biedny mój papo ! Trudno ci żyć teraz ! Dawniej obdarzałeś swoją Nadię ładnymi drobiazgami, a teraz zubożałeś i nie możesz się bawić odbarowywaniem swojej córki.

JAN

/zasmucony/

~~A tak, do diabła ! Nie mogę !~~

NADIEŻDZA

Wiesz co ? Weź pieniądze od wuja.....

JAN

Próbowałem..

NADIEŻDZA

I podaruj mi tuzin pończoch, kupowałeś
mi jedwabne, czy pamiętasz ?

JAN

Pamiętam, ech Nadiu !

LESZCZ

/wchodzi/

Jestem gotów.

/do Kama poślōsem/

Wuj Jakub źle się czuje !

A sprawy wuja Jakuba źle stoją

JAN

/cicho/

Tak ?!

LESZCZ

Serce bardzo źle, bardzo !

JAN

Hm. —

/stroskany/

NADIEŻDZA

Papo powinienes z nim pomówić...

Gorolczka p.
Horecha p.

- 79 -

JAN

Pomówić ? Hm..o czym ? Jestem jego jedynym
spadkobiercą.

LESZCZ

/znacząco/

Czy jesteś tego pewny ? Chodźmy, Nadiu !

NADIEŻDZA

/nadstawia ojcu policzek
do pocałowania/

Do widzenia !

Piotr wchodzi

JAN

/całuje ją/

Życzę ci wesołej zabawy, kochanie ! Idź
z Bogiem.....

/pozostawia sam, w zamyśleniu
zbliża się do kredensu, nalewa
szklankę wina, wypija i mruczy/

Pomówić ?...Hm...tak...Trzeba to wykonać,
umiejętnie, delikatnie....

PIOTR

/wchodzi do salonu, siada
na krześle, zakrywa oczy
rękami, odrzuca w tył głowę/

JAN

/spogląda na zegar, otwiera
drzwiczki, przesuwając wskazówkę,
zegar bije godzinę ósmą/

~~PIOTR~~

~~/otwiera oczy, ogląda się/~~

~~JAN~~

~~/pogwizduje "Boże, strzeż cara"
staje na środku pokoju, twarz
jego ma wyraz posępny
i stroskany/~~

PIOTR

~~/zbliża się, wzruszony/~~

Ojcze !

JAN

Co ?

PIOTE

Chciałbym zapytać ciebie...

JAN

O co ?

PIOTR

To straszne.

JAN

~~/przygląda mu się/~~

Nie mamroc...

PIOTR

Może to wstrętne...lecz bądź dobry dla
mnie...pozwól mi być szczerym...

JAN

W stosunku do ojca powinienes być zawsze
szczerym.

PIOTR

Chciałbym pomówić z tobą, jak człowiek
z człowiekiem.

JAN

/zdziwiony/

Co- o ?!

~~/nagle domyślił się, schwycił
syna za ramię, wstrząsnął nim.
i mówi szeptem pełnym wyrzutu/~~

Tyś chory ?! Jużś chory, wstrętny malcze,
co ? Ach, rozpustny, nędzniku, już ?!

PIOTR

/oburzony/

Daj mi spokój,,,nie rozumiesz,,,jestem
zdrów !

JAN

Kłamiesz !

PIOTR

/cicho/

Proszę cię ojczy, daj spokój !

JAN

/ z niezadowoleniem/

Więc cóżeś mi plótk, głupcze ! Powiedz
o co idzie ?!

PIOTR!

Później...teraz już nie mogę...

JAN

Żadnych błazeństw, więc ?

PIOTR

/idzie z pośpiechem do salonu/

Nie mogę !

JAN

/surowo/

Zatrzymaj się ! Mówię, zatrzymaj się !

/spoglada na zegar, uspakaja

Masz szczęście się/

Szkoda, że nie mam czasu...

JAKUB

Teodoro

/wchodzi, opierając się o
krzesło i ściany/

JAN

/patrzy na brata.mlasnął ze
współczuciem/

Cóż, bracie, nogi odmawiają posłuszeństwa ?

Tak, jesteŝmy obaj starzy ! Dwaj znuŝeni
wojacy walką !

JAKUB

/bardzo wzruszony, jąka się/

Słuchaj...przyszedłem słysząc twój głos...

JAN

//przepraszając go/

Tak, krzyczałem. Nie można, bracie !Usiądź!

Pamiętaj².dwaj grenadierzy ?

~~/śpiewa ze wzruszeniem, leczy
fałszywie, piosenkę Heinego/~~

~~Do Francji grenadierzy dwaj
z rosyjskiej wracją niewoli,
a gdy w niemiecki przybyli kraj,
zwiesili swe głowy w niedoli....~~

~~/zapomniał słów/~~

~~Tak, ale wybacz Jakubie, odchodzę....~~

TEODOZJA

~~/wchodzi/~~

~~Dlaczego Jakubku chodzisz sam jeden...możesz
upaś----ach, ty !~~

JAKUB

Janie, Proszę cię, zostań, ja proszę...Muszę z tobą
pomówić...

JAN

~~/spoglądając na zegar/~~

~~Nie mogę, ój drogi ! Muszę iść koniecznie...~~

JAKUB

~~To bardzo ważne...chcę pomówić o Tobie...~~

JAN

~~/marszczy brwi/~~

~~Hm...jesteś dziś taki osłabiony..Ja również
muszę pomówić z tobą o wielu rzeczach....
o dzieciach i tym podobnych...~~

/stanowczym tonem/

Ale- nie dziś ! Jutro, Jakubie ! Tak,
mój drogi,

/wychodzi nie czekając odpo-
wiedzi/

JAKUB

Janie. może jutro ja....

/machnął ręką i idzie do
swego pokoju/

TEODOZJA

Łuś w tani w kółko to- słym ciemnie
~~Znów~~ chodzi !

/podaża za Jakubem, pończochę
wlekze za sobą/

wiek
Przeżył życie jak kamień- ani rósł, ani

owolował siał. Czego teraz szukać ? Skarbów

szukają, po polach biegają.... a ja ~~muszę~~

Unajam me has, strzegę i ochraniać
~~strzec ich i ochraniać....~~

/wychodzi/

WIERA

/wbiega szyko/

JAKOREW

Piotr

/ciągniony przez Wierę-
wchodzi- jest to ładny,
młody człowiek, w mundurze
rewirowego/

Zmiana

(zastanawiając się)

Ala- nie dziś! Jutro, jutro! Tak,

możesz,

(Wychodzi, nie czekając odpo-

wiedzi)

Jutro, może jutro...

(Wychodzi, nie czekając odpo-

Wierzę panowie, proszę mnie iść na miasto

(Wychodzi)

TEODORA

(Wychodzi, nie czekając odpo-

Wierzę panowie,

Wierzę

Wierzę panowie, proszę mnie iść na miasto

Wierzę panowie, proszę mnie iść na miasto

Wierzę panowie, proszę mnie iść na miasto

Wierzę panowie, proszę mnie iść na miasto

Wierzę panowie, proszę mnie iść na miasto

(Wychodzi)

(Wierzę panowie,

WIERA

(Wierzę panowie, proszę mnie iść na miasto

JAKOBY

Wierzę panowie, proszę mnie iść na miasto

Wierzę panowie, proszę mnie iść na miasto

(Wierzę panowie,

PIOTR

/wchodzi za nimi, ponury
i zdenerwowany/

WIERA

Siadaj pan i opowiadaj dalej.

JAKOREW

Czy pani nie boi się ?

WIERA

Wszystko co bohaterskie, jest zarazem
nieco straszne, ale - tak być powinno.

JAKOREW

To ^{jest} słuszne. Więc on strzelił do mnie,
natychmiast odpowiedziałem mu z mojej
broni i rzuciłem się na ziemię, aby leżąc
lepiej ^{mnie} strzelać i usiłowałem trafić w jego,
pardon, brzuch, aby mu zadać ciężką ranę.
Po trzecim wystrzale, jeden z napastników,
jak się później okazało, uczeń Akademii
Sztuk Pięknych, Mikołaj Uchow, został
lekko ranny przeze mnie w kolano...

WIERA

/macha ręką/

Nie tak, nie tak !

JAKOREW

/zdziwiony/

Zlituj się pani ! Porównaj z protokołem-
przyniosę kopię.

WIERA

/ z przekonaniem/

Nie trzeba mówić tak jak napisano w protokole. Nie trzeba, rozumie pan ?

JAKOREW

/uśmiecha się/

Ależ odstępując od niego. ~~popelnia kłamstwo!~~
rozumie się z prawdy

WIERA

/tupie nogą/

Ach, jakież pan jest ! Piotrze, wytłumacz mu, jak należy opowiadać straszne historie.

PIOTR

/ z niezadowoleniem/

Czas już, K Jakorewie, byś przestał o tym mówić...

JAKOREW

Dlaczego ? To ~~dziwne~~....

PIOTR

sie czym chwalić
Nie ma z ~~czego być dumnym~~....

WIERA

To nieprawda, Piotrze !

JAKOROEW

Jak to nie ma /obrażony/
~~Nie ma z czego ?~~ *czym?*

Narażałem swe życie,
a ty, jako szlachcic powinienes zrozumieć,...

Kotłucha p.k.
Stranyrewskie
Kotłucha - 87 -

PIOTR

Ale nie rozumiem..nie chcę....a jeżeli
zrozumię, to może nie podam ci ręki...

WIERA

Co to znaczy.Piotrze ?!

JAKOREW

/podnosi się /

Stałeś się zarozumiałym, Piotrze. Jeżeli
pysznisz się tym, że kończysz gimnazjum,
a mnie wydalono, to uważam się za znie-
ważonego....

WIERA

/ucieszona/

Brawo ! Widzisz pan, panie Jakorew^{sz/}, że
potrafi mówić jak prawdziwy bohater ,
szlachetnie, z zapalem....

JAKOREW

/o ton wyżej/

Postępowanie twoje uważam za świństwo !

WIERA

Och ! Nie trzeba wymyślać.

PIOTR

/obojętnie/

Wynoś się do diabła ! Bardzo mnie to obcho-
dzi. co ty myślisz o moim postępowaniu....
Poranił malców, a strzelał ze strachu...

WIERA

Kłamiesz, Piotrze !

JAKOREW

/oburzony/

Ja ?! Ze strachu ?!

PIOTR

/leniwie/

Naturalnie, Przestraszyłeś się i dalej że
szrzelać, zupełnie niepotrzebnie...

JAKOREW

/groźnie/

Mój drogi, to poważne słowa...

PIOTR

/do siostry z ironią/

Trzeba oddać go pod sąd, a ty głupia,
zachwycasz się - bohaterem !

WIERA

/zmieszana/

Tak, on jest bohaterem....tylko nie ~~zmie~~
opowiadać....

JAKOREW

Odchodzę Wiero Janowno ! A z tobą Piotrze,
pomówię później...Ja również jestem
szlachcicem...

PIOTR

/z uśmiechem/

Coó to ? pojedynek ?

WIERA

/z zachwytem/

Ach, panie Jakorew ! Czy doprawdy pojedynek!?
Kochany Piotrze !

JAKOREW

/zacząco/

Zobaczę...pomyślę....

/kieruje się ku wyjściu/

WIERA

/wyprowadza go /

Wspaniale ! Jest pan szlachetny. Piotr
naprawdę stał się zarozumiałym, Poznał
się z jakimś panem, może rewolucjonistą
i od tej chwili.....

/wychodzi/

*wejście Zofia
Sokolow
Kulurik*

PIOTR

/zbliza się do kredensu, nalewa
sobie wódki. pije/

JAKUB

/wychodzi ze swego pokoju,
jak może najszybciej/

Daj mi wody, Piotrze.

(PIOTR)

To wódka.

JAKUB

Wódka ? Czemu pijesz ?

PIOTR Tak sobie. Chyba z bólu zębów.

JAKUB Ech, Piótrze. Daj mi prędszej wody...

PIOTR /podając wodę/
Czy ktoś płacze ?

JAKUB Tak...

PIOTR Czy mama ?

JAKUB /odchodząc /
Luba....

PIOTR Pozwól, ja zaniosę jej wody....

JAKUB Nie Nie chodź tam.

PIOTR /niegrzecznie/
Nie mam zamiaru.....

ZOFIA /wchodzi/

PANI SOKOŁOW /wchodzi- dama siwa, ze zmę-
czoną twarzą, mówi półgłosem,
wewnętrzna siłą, mimowoli wzbu-
dza dla siebie szacunek/

orientuje
Czy pani rozumie, w jakim celu tu
3 przyszedłam ?

ZOFIA

~~/nie wie, jak się ma zachować/~~
Otrzymałam list od pani...Piotrze, proszę
zostaw nas same....

PIOTR

~~/z uwagą spogląda na ~~nią~~ panią
Sokołową, zbliża się do niej,
pochyła się, chce jej podać
rękę/~~

ZOFIA

~~/staje między nimi, mówi nies-
pokojnie/~~
Proszę cię, Piotrze ! Proszę, niech pani
siada !

PIOTR

~~/wychodzi/~~

PANI SOKOŁOW

~~/nie siada, z początku mówi
łagodnie, spokojnie, w końcu
nie może pohamować wzruszenia,
ale jej głos brzmi rozkazująco/~~
Przyszedłam, aby powiedzieć pani, że mój syn
jest niewinny, on nie strzelał do pani
męża- nie mógł, czy pani rozumie ? Mój syn

On jest ~~człowiekiem~~ rewolucyjnie
jak wszyscy prawni i uczeni
ludzie w Rosji

Zofie: jak wszyscy uczeni
ludzie?

Sokołom: Panu wydaje się to
nieprawdopodobne

Mój syn nie mógł wykonać zamachu na życie
człowieka, nie jest terrorystą! ...Mąż pani
omylił się, wskazując na niego. Pomyłka
zrozumiała, jeżeli pani chce, ale trzeba
koniecznie ją naprawić, mój syn siedzi
w więzieniu już piąty miesiąc, teraz
~~zanimógł~~ ^{zachoł} dlatego tu przyszłam - ciąży
~~na nim dziedziczność, po ojcu, człowieku~~
~~nadzwyczaj nerwowym, więc ja boję się...~~
czy pani mnie rozumie? Czy pojmujesz co
to jest obawa o życie dzieci? ~~Powiedz,~~
^{pani ten} czy znasz taki lęk?

/bierze Zofię za rękę i patrzy
jej w oczy/

ZOFIA

/zmieszana pochyla głowę, przez
kilka sekund OBIE milczą.

Po chwili z napięciem/

Otrzymaliśmy odezwę terrorystów...zaprze-
czają, aby syn pani brał udział... ^{w zamachu}

OANI SOKOŁOW

Sądzę, że dla uczciwego człowieka to wystar-
cza. aby uznać swą pomyłkę...

ZOFIA

/eicho/

Nie mów pani do mnie...tak surowo!

PANI SOKOŁOW

~~/po chwili/~~

Przepraszam....

ZOFIA

~~/wzdychając/~~

Zdaje mi się, że możemy inaczej ze sobą mówić...

PANI SOKOŁOW

~~/nachyla się ku niej/~~

Tak- jak dwie matki...~~przecież się nie~~
~~ludzę...pani jesteś przekonana, że mąż twój~~
~~się myli i pragniesz przyjść mi z pomocą?~~

~~ZOFIA~~

~~/wzruszona/~~

~~Tak, tak, cichciałabym, bardzo chcę !~~
~~Nie wierzę, że strzelał syn pani, wątpiłam~~
~~i przedtem ale teraz, widząc panią, nie~~
~~wierzę !~~

PANI SOKOŁOW

~~/ściska jej rękę /~~

~~Jesteś pani matką, nie możesz mylić się-~~
~~gdy chodzi o los syna....~~

~~ZOFIA~~

~~/lękliwie, niedowierzająco/~~

~~Nie mogę się mylić. Ja ?~~

PANI SOKOŁOW

~~/z prostotą/~~

Matka jest zawsze sprawiedliwa, jak życie..

ZOFIA

~~/z bolesnym uśmiechem/~~

O, to nieprawda ! To pięknie powiedziane,
ale, mój Boże ^{Boże} ! Ja jestem sprawiedliwa ?

PANI SOKOŁOW

~~/uporczywie/~~

Matka jest sprawiedliwa, jak życie, jak
przyroda. Wszystkie dzieci są drogie jej
sercu, jeżeli to ~~je~~ serce jest zdrowe...

ZOFIA

~~/ze smutkiem/~~

Ach, widzi pani ! Zdrowe serce....

PANI SOKOŁOW

Matka- to wróg śmierci. Dlatego pani
chce mi pomóc w uratowaniu syna....

ZOFIA

~~/smutno/~~

Ja również mam dzieci. ~~one też są dobre,~~
wierz mi pani. Po raz pierwszy panią
widzę, ale zdaje mi się, że znam cię dawno..
~~To dziwne, lecz czuję w pani s ostrę...~~

PANI SOKOŁOW

~~/z prostotą/~~

Jesteśmy wszystkie siostrami, kiedy
dzieciom naszym zagraża niebezpieczeństwo.

ZOFIA

~~/bardzo wzruszona/~~

Jak pani dziwnie mówi....Pani jesteś silna.

PANI SOKOŁOW

Jestem matką....

ZOFIA

Och ! Pragnę uratować syna pani. Może to
mnie nauczysz, jak pomóc dzieciom² moim¹...
Ale czy zdołam ? Czy potrafię ?

PANI SOKOŁOW

Przyjdę pojutrze rano- dobrze ? Przekonaj
pani swego męża, aby mnie spokojnie
wysłuchał

ZOFA

Przekonać męża ?

/cicho/

Co pani myśli o tym człowieku ? To bardzo
zły człowiek, ~~nieprawda~~ ?

PANI SOKOŁOW

/spokojnie/

Sądząc z tego wszystkiego co o nim wiem-
tak, bardzo....

ZOFIA

/uśmiecha się w poczuciu
winy/

~~Mam czterdzieści pięć lat- jestem śmieszna
i nędzna- tak ?~~ ^{Pytać o estetykę} ~~Zadawać takie pytanie co-
do człowieka, z którym przeżyło się całe
życie - to głupie ? Mam dorosłe dzieci...~~

Stankiewicz p.

- 96 -

PANI SOKOŁOW

/łagodnie/

Ale czy dawno poczuła się pani matką ?

ZOFIA

O, miałam osiemnaście lat, kiedy...

PANI SOKOŁOW

Mówię u uczuciu duchowego pokrewieństwa
z dziećmi.....

ZOFIA

/spogląda z przestraczem i kiwa
przecząco głową, widocznie
nie rozumiejąc jej- po chwili
milczenia/

~~Wybaacz panix~~

PANI SOKOŁOW

Wybaacz pani, rozdrażniłam cię....

Proszę mi wybać

ZOFIA

/cicho/

Nie, nie to....

PANI SOKOŁOW

/oddalając się/

Je jedno pytanie : syn pani chciał się przy-
witać ze mną, zdawało mi się, że ~~z~~ przesko-
dziła temu...dlaczego ?
pani

ZOFIA

Nie wiem..może ulekłam się..Ludzie tak
chętnie krzywdzą się...*nowszafem*

PANI SOKOŁOW

~~Jakież ona ma smutne oczy.....~~

Scena. Piotr i Zofia /wychodzi/ 103
str 104

ZOFIA

/wychodzi za nią/

PIOTR

/ze wzruszeniem patrzy za nimi/

ALEKSANDER

/wchodzi, w mundurze, w czapce,
zirytowany/

Czy ojciec jest w domu ?

PIOTR

~~Pojechał do klubu !~~

ALEKSANDER

Gdzie matka ?!

PIOTR

Na cóż ci wiedzieć ?

ALEKSANDER

/krzyczy/

~~Co za pytanie ?~~

PIOTR

/z niezadowoleniem, ale
łagodnie/

Nie wrzeszcz ! Jakiś ty dziwny ?!

ALEKSANDER

Co ?

- 98 -

PIOTR

Po cóż wydawać się gorszym, niż się jest
w rzeczywistości ?!

ALEKSANDER

~~Co za arogancja~~ ! Natrzę ci uszu. ośle !

PIOTR

~~/cofa się/~~

Aleksandrze, posłuchaj...

ZOFIA

~~/wchodzi z pośpiechem/~~

~~Daj spokój !~~

ALEKSANDER

~~/oburzony/~~

~~On zachowuje się arogancko względem mnie !~~

ZOFIA

~~/wzruszona/~~

Nie masz prawa bić ~~go~~ !

PIOTR

Mamo ! On chce tym sposobem wyrobić sobie
wpraw^{wykp}~~w~~ ^{wpk}~~swych~~ rękach, która przyda mu się
w przyszłości... ^{stwierdzenie}

ALEKSANDER

Słyszysz, ~~mamo~~ ? Jeżeli ty nie umiesz go
wychować, a ojciec nie ma na to czasu, tedy
muszę ja, jako starszy.. ~~Precz ty !~~

Wymów się...

PIOTR

/wychodząc, z ironicznym
uśmiechem/

Idę, mój bracie... ~~kochany~~ bracie... *wejszcie Teodozji*

ALEKSANDER

postanowiliście
~~Mów jeszcze ! Słuchaj mamę, wprowadziliście~~
Sytnow
ułożyć przyjeźdź
mnie w idiotyczne położenie : powinienem
był uraczyć towarzyszków, oblać wstąpienie
do ich grona, a gdzie pieniądze ? Gdzie
pieniądze, pytam ?

TEODOZJA

/wchodzi/

Soniu. ~~chodźże...~~

*chodźcie tu tam Lubo
płaczcie*

ZOFIA

/cicho, łagodnie/

~~Olesiu~~.nie mam pieniędzy ! Wszystko co
można było zastawić, już zastawione...

ALEKSANDER

Ale powinniście zrozumieć, że nie mogę
brać łapówek od samego początku urzędowa-
nia !..Obowiązani jesteście uwolnić mnie
od tej konieczności...a nie popychać do
niej ...

ZOFIA

/cicho, ze smutkiem/

~~Cóż mam robić, co ? Kochany Olesiu...~~

TEODOZJA

Soniu, tam Luba płacze, słyszysz?

~~ALEKSANDER~~

~~Znudziły mnie narzekania, mówię poważnie!~~

TEODOZJA

Urwisie, zdejm czapkę! Przed ~~twoją~~ matką
trzeba .jak przed świętym obrazem....a ty...

ALEKSANDER

~~/zrywa gł z głowy czapkę/~~

Wynoś się do....

ZOFIA

Zle mówisz .Aleksandze ! Przecież przed
tobą stoi matka !

ALEKSANDER

Trzeba pamiętać nie o tym, że jesteś matką,
lecz, że ja- twój syn- mam prawo żądać
waszej pomocy. Czy nie rozumiecie, że
waszym obowiązkiem jest pomóc mi stanąć
o własnych siłach ? Potrzeba mi conajmniej
dwustu rubli , od tego zależy moje
powodzenie.kariera, godna szlacheckiego
imienia i honoru !

ZOFIA

~~/ z uśmiechem/~~

~~Tyś rozumny, Olesiu !~~ Mówisz bardzo prze-
konywująco.....

Jankowska p. k.
Gordziejka p. k.

- 101 -

ALEKSANDER

/oburza się/

Nie, porzuć te facons de parler...Potrzebne mi pieniądze, a wszystko inne, to, pardon, komedia !

ZOFIA

Aleksandrze ?! Opamiętaj się !..skąd wezmę pieniędzy ?!

ALEKSANDER

Od wuja, ~~to się rozumie~~ ! *mo- by rozumieć*

ZOFIA

Ogołociliśmy go już....wstydzę się prosić...

ALEKSANDER

/ z ironią/

Z jaką stanowczością bronisz interesów wuja Jakuba ! Parole d'honneur- może się to wydać podejrzanę !

ZOFIA

Co ? Co ty mówisz ?

ALEKSANDER

Ech, dosyć ! Na co się przyda ten dramatyczny szep ^{*restem mitym*} ?! Jam nie ~~mały~~ chłopiec...

ZOFIA

/ z przerażeniem, cicho/

Do czego zmierzasz ?

ALEKSANDER

Do czego zmierzam ? Wiem, że wuj nie może
ci odmówić....

ZOFIA

Dlaczego ~~Olesiu~~, dlaczego ?

ALEKSANDER

A ty mi nie /czując, że się zagalopował/
~~Ach, wiesz o tym.....~~

ZOFIA

~~nagle ze spokojem/~~

Powiedział ci ojciec ? On ci powiedział ?!

ALEKSANDER

~~/uspakaja ją/~~

Mo tak !---Wiesz- ~~papa jest~~ ~~sgadatliwy.~~

Przecież w tym wszystkim nie ma nic
straszego, Która kobieta nie kochała się?

ZOFIA

~~/z gniewem/~~

Milcz !

ALEKSANEER

~~/podnosi się, przestraszony,~~
~~po raz pierwszy widzi gniew~~
~~u matki - dziwi się /~~

UOFIA

Twój ojciec....rozumiesz.....?

ALEKSANDER

To dla mnie nie ciekawe...

ZOFIA

Czy rozumiesz kim jest wój ojciec ?

ALAKSANDER

/wychodząc/

~~Nie~~ oszczędź mi...własne mam sprawy...

ZOFIA

~~/stoi jak skamieniała,
patrzy przerażona w kąt
pokoju i pyta cicho/~~

Czy to ty Panie ? Twa wszechmocna ręka ?
to co? to co? (M) cicho

TEODOZJA

~~Czemu on się gniewa ? oo, Soniu ?~~

UOFIA

~~/cicho, jak dziecko/~~

Naniu, nianiu,,,,...

TEODOZJA

Wojciech
~~Bo co ja tu przyszłam, Soniu..Idzie mój
ostatni.....~~ str. 106

PIOTR

~~/wchodzi, twarz ma jasną,
zdziwionącała postać jakby
wyprostowaną/Zbliża się
ostrożnie do matki/~~

cd. str 97

Mamo,wybacz. słyszałem co mówiła ta
kobieta...nie wszystko ale słyszałem....
nie gniewaj się...

ZOFIA

~~/stłumionym głosem/~~

Poczekaj...

PIOTR

~~/niespostrzega stanu w jakim~~

~~Matka się znajduje, chodzi~~

~~wzbudzony po pokoju/~~

Jaka ona wspaniała ! co ?? Oto matka ,tak!

ZOFIA

Co ! Coś powiedział ?

PIOTR

Oto matka- powiedziałem. Jakby z innego świata.

ZOFIA

~~/oicho/~~

Czy to wymówka ?

PIOTR

~~/szybko/~~

Nie mam, nie na Boga ! To ja...po prostu...

ZOFIA

Czy kochasz mnie ?

PIOTR

~~/z prostotą myśląc o czymś~~

~~innym/~~

Naturalnie, moamo...

ZOFIA

~~/głośno/~~

Za co ?

PIOTR

~~/tak samo/~~

Kocham, a za co ? -jakże to powiedzieć.
Ale, jaka ona zadziwiająca, ~~nieprawdaż~~ ?
Ona jest dumna, mamó ! ~~Dumna jak królowa-~~
~~...matka- królowa~~ ! Mamó, zaznajomim mnie
z nią.....tak pragnę poznać dobrych. innych
ludzi.....

ZOFIA

~~/smutno/~~

Innych.dobrych.....

~~TEODOZJA~~

~~Nie lubię Aleksandra !~~

PIOTR

~~/zawstydzony/~~

Zle mnie zrozumiałaś, mamó...nie o tobie
myślałem...

UOFIA

Kochany mój chłopcu, zasłużyłam na to...

Dokąd idziecie ? co ~~na~~ to ?!

Piotr: *Ile mnie zrozumieś ... str 97*

LUBA

Gankowska

/prowadzi JAKUBA por rękę,
twarz ma surową, zmęczoną/

JAKUB

Gankowska

/jest wzruszony, błagalnie
patrzy Lubie w oczy/

ZOFIA

/mimowoli podnosi się na
ich widok/

JAKUB

~~/cicho/~~

Spokojnie Lubo, droga moja, oceń tę chwilę...
~~powzięłaś myśl...~~nie wiem doprawdy, co
to będzie..Patrz, Soniu, ona mnie prowadzi...
~~kochany Piotrze, proszę cię, wyjdź na~~
~~chwilę....~~

TEODOZJA

Kowicka

Znów wylazł, ach, Soniu, Luba wciąż płacze,
dlatego przyszłam...

PIOTR

~~/wychodząc, głucho/~~

~~Chodźmy nianiu....~~

JAKUB

Musimy pomówić, rozstrzygnąć pewną kwestię..
wybacz,, Soniu...Luba wie o wszystkim....

ZOFIA

Swaryńska

~~/siadła, stłumionym głosem/~~

Więc cóż.Lubo...~~ty~~..czego chcesz...

LUBA

~~/cicho/~~

Mamo, czy on jest moim ojcem ?

JAKUB

~~/również cicho/~~

Trzeba odpowiedzieć, Soniu.

LUBA

Czy to mój ojciec ?

ZOFIA

~~/puszcza głowę, cicho/~~

~~Nie mogę powiedzieć... ani tak, ani nie...~~

WSZYSCY

~~/milczą/~~

LUBA

~~/siada na podłodze, kładzie
głowę na kolanach matki/~~

JAKUB

~~/stoi, opierając się o krzesło/~~

~~/przez cały czas rozmawiają półgłosem, jakby w mieszkaniu
znajdował się umarły /~~

ZOFIA

~~Powiem tylko : były w moim życiu dni jasne,
czyste, dni twojej miłości Jakubie....~~

JAKUB

~~Naszej miłości....~~

ZOFIA

w życiu
~~Tylko raz jeden byłam człowiekiem wolnym
od brudu - w dniu twojej miłości....~~ *Jakubie*

JAKUB

~~Soniu, naszej miłości !~~

ZOFIA

Twojej miłości
~~Czyż kochałam cię, jeśli nie poszłam z
tobą dokąd mnie wołałeś ? Wybrałam nie
miłość lecz przyzwyczajenie - zostałam
za to ~~ukarana~~ ukarana.~~

LUBA

/stanowczo/

Mamo, on jest moim ojcem ! Wiem...

JAKUB

Tak, Soniu, ~~trzeba jej wierzyć~~ ! Ona wie...

ZOFIA

~~/ostrożnie pieśoi córkę /~~

Niechaj tak będzie..ale ~~co~~ dalej !?

~~/milczenie/~~

TEODOZA

/uśmiecha się, patrzy na
~~nich/~~

Porozmawiajcie sobie, ~~jak~~ przyjaciele...

LUBA

/cicho, z rozpaczą/

Mamo, dlaczego jestem kaleką ?

JAKUB

/błagalnie i smutno/

Nie powinnaś ~~przypominać~~ pamiętać o w tym,
w ^{w tej} ~~na~~ świętej chwili, kiedy zmartwychwstała
miłość.....

LUBA

/zimno/

Ojcze ! Nie ma chwili, w której bym nie
odczuwała swego kalectwa !

ZOFIA

/powoli/

I dla mnie nie ma już teraz takiej
miłości....*chmili*

LUBA

Czyż to zmartwychwstała miłość, ojcze ?
Nie.to został wykryty błąd,może i ...

JAKUB

/błagalnie/

Nie bądź okrutną,Lubo....

ZOFIA

Czy sądzisz, że nie uzyskała do tego
prawa przez cierpienie ? *głośniej* (M)

LUBA

cięż /~~cicho.ze smutkiem~~/
Mamo.mamo,jakże mi ciebie żal !

/przygnębiające milczenie /

TEODOZJA

Opowiedziałbyś Jakubku, coś wesołego..
Pamiętasz,jak graliście komedyjkę
z Andrzejem Riazanowym...Sonia także...
jeszcze wtedy Luby nie było na świecie,
a Nadia chorowała na odrę...a pułkownik
Bordulin,jej ojciec chrzestny w tym
czasie.....

KONIEC

AKTU

D RUEGIEO.

- - - - -

Witkiewicz
Smarzyńska
Horecka
Matylik

(M) fortepian - Kurtywa na 3 akord
Marchi

- 110 -

III

A K T T R Z E C I .

Wielka, niewygodna jadalnia.

panie w nowy kufar (Zofia-pokoje)

Na stole resztki śniadania, krzesła rozstawione w nieporządku, naokoło stołu. JAN w tużurku chodzi po pokoju, ZOFIA zmywa filiżanki, TEOEOZJA chowa je do kredensu.

preryna gr

JAN Czy ta pani Sokołowa to przyzwoita kobieta ?

ZOGIA Wzbudza szacunek.

JAN /sceptycznie/

Ech ! szacunek ! (M) grz dalej

/po namyśle/

grz dalej

Jednak, trzeba będzie włożyć nowy mundur.

ZOFIA Jest w lombardzie.

JAN ~~He~~, do diabła ! Wkrótce i mnie tam zawleciecie !

ZOFIA /spokojnie/

Za nas nie dadzą ani grosza.

JAN Nie żartuj tak ironicznie ! Któż mnie zrujnował ? Twoje stroje i kaprysy.

ZOFIA

~~/hamując się/~~

~~Również twoja gra, twoje kochanice i hulanki..~~

JAN

~~/zatrzymuje się, pa-rzy na nią,~~

~~wzrusza ramionami, mówi spokoj-~~

~~nie/~~

Nie chcę kłótni, muszę przyjąć tę kobietę
z należą ^{godnością} ~~grzecznością~~, o mojej z nią rozmowie
Będzie wiedziało całe miasto, Gdyby nie
to, moja kochana

~~/trozi jej palcem/~~

usłyszałabyś [!] ~~ode mnie trochę...~~

*Kilka ciepłych
słów*

TEODOZJA

~~Zagrzmiał wojak....~~

JAN

~~Stajesz się niezdolna. Jesteś ordynarna jak
praczka i zła, jak diabeł, któremu nadeptano
na ogon. Jestem zbyt zmęczony, aby znosić
twoje wybryki. Żądam spokoju ! Muszę się
oszczędzać, ze względu na dzieci...~~

ZOFIA

~~/zimno/~~

~~Zgubiłeś dzieci....~~

JAN

~~/brutalnie/~~

~~Nie waż się tak mówić !~~

Teodozje

Laryerol i ołwie rylh ...

ZOFIA

~~/wz dcha, z mecą/~~

My oboje zgubiliśmy dzieci, Spójrzj,
jakie są nieszczęśliwe.

JAN

Ach, twój garbus ! Ale moje dzieci mnie
szanują !

ZOFIA

~~W duszy Piotra dojrzuwa wstręt do nas...~~
Nadzieжда jest zmysłowym zwierzęciem,
~~poznawionym rozumu i serca...~~

JAN

~~Jak ty ! Byłaś taka sama !~~

ZOFIA

~~Zdemoralizowałaś Aleksandra. Wiera zaś~~
~~jest biedną, ^{głupią} niemądrą dziewczynką.~~

JAN

~~To ty nie potrafiłaś ich wychować !~~

ZOFIA

Wiem na czym polega moja wina.

JAN

~~Czego chcesz ode mnie. powiedz. czego ?~~

ZOFIA!

~~/rzucają ręcznik/~~

Słuchaj. przez dziesięć lat walczyłeś
z dziećmi.....

Loverly...

TEODOZJA

Masz ~~tobie~~, ~~już~~ *zabija* zaczynają...

JAN

/uśmiecha się/

Co takiego ?

ZOFIA

/silniej/

Rewidowałeś, chwytałeś, wsadzałeś do więzienia -kogo ?

JAN

/zdumiony/

~~Czy to liberalizm ? Brednie ! Stara, nie~~
~~pobudzaj mnie do śmiechu !~~ *robś mi znoj*
mnie

TEODOZJA

wymyślacie
sobie
~~Wymyślacie sobie, chyba ze sto lat...czas~~
~~skończyć...~~

pore już

ZOFIA

/ z przygnębieniem/

Zabijałeś młodych chłopców, Jeden z zabitych miał siedemnaście lat. A dziewczę, *na* które zastrzeliliście podczas rewizji ?
~~Tys cały we krwi ! To krew dzieci, krew~~
młodzi
~~młodzi~~ *z* tak % Wielokrotnie sam krzy-
czałeś : to smarkacz *e* ! Pamiętasz ?!

JAN

/przestraszony, nie rozumie/

Zofio ! Co się z tobą dzieje ? ~~To~~
~~straszne !~~

ZOFIA

Tak, straszne !

JAN

~~Nagromadziłaś wszystkie oszczerstwa, wszystkie kłamstwa ...czyż tylko młodzież walczy z ustrojem ? Wreszcie, mówisz niebezpieczne rzeczy...Jeżeli to usłyszą Piotr lub Wiera....~~

ZOFIA

~~Pod wpływem tchórzostwa czy też niegodziwości, popełniłaś podłość...~~

JAN

/miesza się/

~~Zofio, jestem szlachcicem, nie pozwolę...~~

ZOFIA

Wskazałeś młodzieńca, który ^{mekomo} strzelał do ciebie, czy wiesz, czy widziałeś, że to on strzelał ?
on ?

J. N

Ach, rozumiem ! Jego matka wpłynęła na ciebie....

ZOFIA

^{woony}
~~Czy powtórzysz mi tu przed świętym obrazem, pod słowem honoru,...~~

JAN

/z gniewem/

~~Dowyc ! Wszystko zrozumiałem ! Pokażę jej..~~

~~oho hoho, kłam się rozbrzytał~~

TEODOZJA

~~Cicho... Rozbrykał się..postradał rozum !~~

ZOFIA

~~/zbliża się do męża/~~

Janie, powiniens powiedzieć żandarmom,
żeś się pomylił, powiesz, że to nie on
strzelał do ciebie !

JAN

~~/przestraszony jej tonem/~~

A jeżeli nie powiem ?

ZOFIA

Powiesz ! Błagam cię na rany Chrystusa !

JAN

~~To szkaradne !~~ A jeżeli jestem przekonany
o jego winie ?

ZOFIA

Kie
Kłamiesz ! Zwracam się ~~nie~~ do twego serca-
~~bezużytecznie krzyczę w próżnię,~~ mówię
ci, albo uznasz swoją pomyłkę, albo
powiem o Tobie Piotrowi i Wierze...
~~Ze względu na dzieci, Janie !~~

JAN

~~/waha się/~~

To szantaz
~~To gwałt na demną ! To szaleństwo !~~

ZOFIA

~~/słabnie/~~

Janie, zrób
Jeżeli jak mówię, samu sobie wydasz się
lepszym, uczciwszym.....

Ojciec

Piotr

Jen

Czego ci potrzeba

Piotr

Nieczego

Jen

Alaczego nie jesteś w gimnazjum

Piotr

Chcę pojechać

~~Jen~~

Kłócicie się

Jen

Jaś śmieje

Lofia

Piotrze, nie trzeba

Piotr

~~Ja~~ dlaczego?

Jen

Widzisz Jofie

Piotr

Chcę żeby mi było wygodnie jedno jak żyję
moje matki i ojciec

Jen

Po pierwsze jesteś jeszcze smarkanym

Piotr

Jakoś dalej. ~~by~~ To promiennie że postać -
moim zdaniem nie ma w niej nic kochanego?

Jen

A niebie co to obchochrę

Piotr

~~Biedna~~ Wierze piotrze

JAN

~~/wyczuwa ją/~~

wejście Piotra

Dosyć ! ~~Dla mnie rozumie się...~~ do diabła z tym smarkaczem. Rzeczywiście, nie jestem pewny, czy to on strzelał....ale przecież ktoś musiał strzelać ! Wreszcie, przypuśćmy, że nie on ! Jednakże urządzać taką scenę, to szaleństwo, Zofio !

ZOFIA

~~/zmęczona, cicho/~~

wejście Piotra

Całe moje życie, to szaleństwo...twoje również....

TEODOZJA

~~/mruczy/~~

banitaw

Niańczyłam, niańczyłam, wszystkie siły straciłam....

wejście Piotra

PIOTR

~~/wchodzi/~~

Ojciec

Papo, mówiłeś, że Kowalew jest nęeznikiem...

Precies

PI

JAN

Ja ?...kiedy ?...

PIOTR

Wielokrotnie...

JAN

~~/patrzy na żonę i syna/~~

Co to ? badanie ? mnie ?! Ojca ?! Nie, moi państwo, *do tego* no to ja...wyście nie...
nie do rośnięcia ~~/wychodzi/~~

TEODOZJA

/uśmiecha się/

Wysypał wszystko, co miał....

potrzebował znowu zbierać

PIOTR

² /po chwili milczenia/

Dzieciom nie odpowiada się na pytanie,

prawda, ¹ zapomniałem....

ZOFIA

/w zadumie/

Zdaje mi się, że to ma pewne znaczenie...

PIOTR!

Chciałbym zapytać ojca, czy jest uczciwym człowiekiem ?

ZOFA

/łękliwie/

Nie mów tak, ~~Piotrusiu~~ !

PIOTR

Dlaczego ? Dlatego, że cię to męczy ?

Mamo, przecież to bezużyteczne męczyć ludzi. nieprawdaż ?

ZOFIA

/prędko/

Tak ! O tak !

/po namyśle, ciszej/

A może nie...

PIOTR

² Tak i nie, *Wciąż razem* ¹ zadziwiająco zgadzają się u ciebie ! Czy to wygodne ?

TEODORA

Wszystko wiesz, co miał...

głównie z tego powodu...

(po chwili milczenia)

PETER

Przebieg nie odpowiada się na pytanie...

zapomniałem...

Najpiękniejszą z tego co obwiedzioną się
~~do tej chwili~~ tam do tej pory to o jej...
o niej już wiem obywateli dwoje...!
żelby...

(z głosem)

ZOFIA

Nie mów tak, dziewczyno!

Blazego? Blazego, że się to mówi?

PETER

Wiem, przecież to bezużyteczne pytanie

Jedną nieprawdę?

(z głosem)

ZOFIA

Tak! O tak!

(po chwili milczenia)

A może nie...

Tak! nie, rozmyślajcie się...

PETER

A cicho! Czy to wygodne?

ZOFIA

^{2 1}
To męczące strasznie, Piotrusiu !

PIOTR

Mnie również wydaje się to męczące. Mamo, nie pójdę już więcej do gimnazjum...

ZOFIA

Jakże to ? Trzeba się uczyć....

PIOTR

~~Ależ mamo, czegoż się uczyć ? Z tego, czego dowiedziałem się w gimnazjum, najbardziej godne jest uwagi to, o ojcu.... dosyć, już wiem o nim, dość, aby...~~

UOFIA

miłość !
~~Piotrusiu~~ na Boga ! ~~nie mów !~~

PIOTR

Takiego
Dobrze ! chociaż Bóg... *co to jest* Bóg. mamo ?
Ty wiesz ?

ZOFIA

/ z rozpaczą /
Nic nie wiem.. nic, ~~mój drogi~~ !

PIOTR

/ po chwili milczenia /
~~Dziwne jest to wszystko. nie kochasz ojca, nie szanujesz go. ale powstrzymujesz mnie, kiedy chcę powiedzieć, to co o nim myślę. Dlaczego ? Dlaczego tak jest mamo ? Przecież sama opowiadałaś mi o nim ?!~~

ZOFIA ~~Nie~~ ~~powinna~~ ~~by~~ ~~ła~~ ~~tego~~ ~~czynić~~....

PIOTR ~~Żeby~~ ~~mnie~~ ~~nie~~ ~~męczyć~~ ? Jakże my jednak
wzajemnie litujemy się nad sobą...Ale
zdaje mi się, że nasza litość, to najgorsza
z tego, co można sobie wyobrazić. *wymyśleć*
Małmo - -

ZOFIA

~~/oicho/~~

Może masz słuszość, mój przyjacielu, ~~z~~ tak...

PIOTR

Mój przyjacielu ? Pierwszy raz to słyszę...

~~/po chwili, do Teodozji/~~

Naniu, czy boisz się śmierci ?

TEODOZJA

Co tobie do tego ?

PIOTR

Czy boisz się ?

TEODOAZJA

Co tobie do tego ?! To nie twoja rzecz.

PIOTR

Chcę wiedzieć...

~~ZOFIA~~

~~Piotrusiu, przestań~~

TEODOZJA

Nie mam się czego bać - nie skrzywdziłam
śmierci, nie skrzywdziłam nikogo. A ty

O mój Boże !

/oicho/

Mamo, powiedz ojcu, że nie będę chodził do gimnazjum... Trudno mi mówić z nim, nie rozumiemy się... Powiedz, że spoliczkowałem Maksimowa, ^{bo} gdy nazwał ojca zwierzęciem i nędznikiem,, ~~Teraz rozumiem, że niesłusznie skrzywdziłem tego chłopca... chociaż on nie ma racji, jakież to zwierze z ojca?~~

~~Jakie zwierze ?~~

Opines

To słaby nieszczęśliwy człowiek....

Który przez całe życie rozkazywał, jak mówi
wuj Jakub. Dajmy ~~temu~~ pokój, gdyż zachciewa
mi się mówić o życiu, w którym rozkazują
nieszczęśliwi, słabi ludzie... i o ludziach,
którzy pozwalają rozkazywać sobie... i jak
nazwać takich ludzi... ~~spytam o to Cyryla~~
~~Aleksandrowicza...~~

Wojciech Wierny

ZOFIA

~~/myśląc o czym innym/~~

~~Kto to taki ?~~

PIOTR

~~Opowiadałem ci o nim.... Powiedziałaś, że
bują w obłokach, pamiętasz ? Ja również
chcę bujać w obłokach, budować zamki
napowietrzne... Wiera idzie, spójrz mamó,
jaką ma śmieszna minę...~~

WIERA

~~/wzburzona/~~

Mamó, wiedz o tym, ucieknę z domu, lecz
nie wyjdę za tego idiotę. *Kowalewa*

ZOFIA

~~Przecież jeszcze nic nie postanowione !
Wiero,,, nie zężyłam jeszcze pomówić
z ojcem !~~

PIOTR

~~/zbliża się do kredensu,
nalewa sobie wina, pije,
nikt nie zwraca na to uwagi-
stuka szklanką, chrząka/~~

WIERA

~~Nie zdążyłaś ?! I nie zdążysz ! On
ciebie nie posłucha.~~

*- Janikowskie p. 12.
- Kowak p. K.*

- 122 -

ZOFIA Niepotrzebnie się gorączkujesz !
Piotrusiu. dlaczego ?

WIERA Niepotrzebnie ! Dziękuję ! Rozkazuja mi :
Wiero. bądź żoną tysego jegmościa
z czerwoną twarzą, wielkim brzuchem
i zielonymi wąsami- a ja cóż ? Muszę
powieezzieć merci i pocałować ojca w rękę !
Wotuziow rgerky!

JAN / w mundurze z orderami/
~~_____~~
Co ? Przyszłaś skarżyć się ? To nie
pomooe ! Postanowiłem....

WIERA /przez zy/
Czy zauważyłeś papo, że on ma zielone
wąsy !?

JAN Nie żartuj ! Bądź rozsądna. Patrz : mąż
Nadieżdzy też nie jest piękny, a jednak
ona jest szczęśliwa ! Małżeństwo- to
rzecz poważna !

WIERA Tak, tak, wąsy są poważnie zielone ! Podaruj
mu swojej farby do włosów...

JAN Mojej ?...co takiego ?

WIERA

Twoja przynajmniej jest fioletowa, to
bardziej oryginalne...

JAN

~~/cicho.ale głośno/~~

Z czego żartujesz, dziewczyno ?

PIOTR

~~/wychodząc z pokoju/~~

Mamo, czy jest możliwa tragiczna szopka ?

JAN

~~/krzyczy/~~

~~Zofie. do diabła ! Musisz ją ukarać ?!~~

Cóż to - szydzicie sobie ze mnie ?

TEODOZJA

~~/mruszy/~~

Wrzeszczą ! płaszą ! ach, niespokojni !

~~/wychodzi/~~

WIERA

~~/płacze/~~

To ty szydzisz ze mnie ! Na cóż ci Kowale-
wa ? Po co ? Przecież ~~sam~~ ^{mam} Leszcz ^{(wystarcza,}
aby obrzydzić cały dom !

ZOFIA

Widzisz, mówięś, że dzieci kochają cię....

WIERA

Tak. papo,,,kochamy cię, lecz nie jesteśmy
żołnierzami... *Tawimi poliochotami*

JAN

/zmieszany, spogląda na
wszystkich/

Po prostu zmowa, przeciwko ojcu, zmowa !

p.k. LUBA *wchodzi*

/wchodzi/

Mamo, ojciec cię woła,, Co się z tobą
dzieje, Wiero ?

WIERA

Wiesz....

JAN

/zdziwiony/

Ojciec ? Jaki ojciec ?!

LUBA

Niepotrzebnie płaczesz, Wiero....

Teodorja: płacz, niespokojni...

JAN

Proszę nie uczyć jej ! Wiero, wyjdź !

Nie, Lubo, ty zostań,tak....

LUBA

Czego pan sobie życzy ?

JAN

Pozwól mi namyśleć się.....

Wiercie Kozak
JAN
LUBA

/patrzę na siebie /

JAN

/widocznie nie rozumiem dla-
czego ją zatrzymał/

Yipowske 2.k

- 125 -

LUBA

/spokojnie, oczekuje /

JAN

Powiedziałaś- ojciec .- Któż to taki ?

LUBA

Mój ojciec.

JAN

/zmieszany/

Aha-a....tak ! ...to znaczy żeśmy sobie
obcy ?

LUBA

Nie byliśmy sobie bliscy.

JAN

Tak, zachowywałaś się wrogo względem
mnie.....

LUBA

mądrzejsza od
Jestem nieco ~~rozumiejsza~~ niż inni *ych*

JAN

Ty..jesteś zadziwiająco złośliwa...

LUBA

Jak wszystkie kaleki.

JAN

/wzburzony, z ptosem/

3
Toś ty zaszczepiła w moich dzieciach
ducha przekory, nauczyłaś je nie szanować
mnie. Nawet matkę doprowadziłaś niemal
do szaleństwa...bezwątpienia, że ty...
Teraz wszystko jest zrozumiałe...widzę
wszędzie twoją mściwą rękę..

LUBA To wygląda na melodramat....

JAN ~~/do siebie/~~

Długo rozmyślałem,- gdzie ukrywa się zło ?!

wyjdzie Koraka

LUBA Mógłbyś je pan oddawna znaleźć,gdybyś raz spojrzął na siebie poważnie...

JAN Nie..poczekaj....

LUBA ~~/spokojnie/~~

Nie mamy o czym z sobą mówić..

JAN ~~/stroskany/~~

Ale co teraz będzie ?

LUBA Odejdę stąd.

JAN Odejdiesz ? Hm..dokąd ?

LUBA To już moja rzecz. Nie mamy za co dziękować sobie wzajemnie,nieprawdaż ?

/wyc odzi/

JAN

~~/patrzy za nią,kiwa smutnie
głową i mruczy z szczerością/~~

~~Co za złośliwość ! O mój Boże...oto,~~
~~gdzie znajduje gotowy podkład anarchia~~
~~i tym podobne rzeczy...Boże ! jaki ja~~
jestem samotny,taki samotny !

NADIEŻDZA

/wchodzi/

Jesteś tu kochany ²ojeze + Cóż ty mruczysz?
nodlisz się ?

JAN

Ech,Nadiu! Nadiu ! Nie śmieję się z tego.

NAIEŻDZA

/wesolo/

Módl się pjcze ! Masz za co dziękować
Bogu !

JAN

/smutno/

Bóg zapomniał o mnie.

NADIEŻDZA

Wyobraź sobie, że jeszcze nie !

~~JAN~~

/zamyślony/

Zdaje mi się, że otrzymasz posadę naczelnika policji powiatowej.

JAN

/z dumą/

Ja, Kołomijców, byłem policmajster, naczelnikiem policji powiatowej ? Nigdy !

NADIEŻDZA

Ach, papo ,jakiż z ciebie w rzeczywistości
dzieciak !

JAN

Nadieżdzo, za nic !

NADIEŻDZA

Mój kochany ! Duma- to piękna rzecz-
ale przecież trzeba jeść, Jak to
przyjmnie z dumą spożywać zdobyty pracą
kęs chleba,,,,..

JAN

Zawsze taki chleb spożywałem...

NADIEŻDZA

I nim wyżywiłeś swoją Nadię...Wiesz co ?
Uczyń - jak pewni rycerze - cofnij się
o jeden krok !

JAN

~~/namyśla się/~~

Naczelnik policji powiatowej, hm ?!

NADIEŻDZA

I o d razu dwa kroki naprzód !

JAN

Dwa ? dwa kroki naprzód ?!

NADIEŻDZA

No tak, dwa....

JAN

~~/marząco/~~

Główny naczelnik miasta.do licha !
Wiesz.to myśl ! Oho ! w naszych czasach
wszystko jest możliwe dla energicznego
człowieka !

NADIEŻDZA

To nie głupie,ojcze ! *papeiu !*

JAN

poprostu eudo!
Tak ! Tyś ~~bardzo~~ dobra ! Szczęśliwy *szczęśliwy*

z tego

Leszczaniech go licha porwie !

NADIEŻDZA

Po cóż mu źle życzyć ? On się tak stara
dla ciebie.

JAN

~~/wesoło/~~

No-no-no! Czyś ty na serio w nim zakochana?

NADIEŻDZA

To moja tajemnica !

JAN

~~/mruga okiem/~~

A przecież to małpa,mówiąc między nami.

NADIEŻDZA

~~/udaje obrażoną/~~

Papo !

Kozak L.K.

- 130 -

JAN

Ryba z niego, a nie mężczyzna. Powiedz
mi, czy nie masz ^{małej} ~~chęci~~ ^{ochoty} przyprowadzić mu
rogów, he ?!

NADIEŻDZA

^{głównych}
Czy o takich sprawach wolno mówić z córką ?
~~/zatyka uszy/~~
Nie chcę już słuchać !

JAN

~~/bierze ją za rękę ?/~~
Może już ?

NADIEŻDZA

Daj mi spokój, mój niemoralny ojciec !

JAN

~~/śmieje się/~~
No, powiedz, ryba z rogami, co ?

NADIEŻDZA

~~/ze śmiechem wrywa się z jego
ręk/~~

ALEKSANDER

^{Wym domu ktoś się śmieje}
~~Słyszę śmiech.~~ Jestem zdumiony. ~~BOM~~ Bon
jour papo ! Siostrzyczko daj rączkę !

JAN

~~/patrzy na syna z zadowoleniem/~~ *dziwili*

Spójrz, jaki z niego dzielny młodzieniec!

NADIEŻDA

Nie kto ~~/staże obok brata/~~
Niebrzydka z nas para, ~~apex~~ papo ?!

JAN

~~/roczulony/~~

Tak, dzieci, tak ! Tylko wy dwoje jesteście dla mnie pociechą- zdrowi, weseli, pełni prostoty....

NADIEŻDZA

~~/do brata /~~

Czy wiesz, ojciec napewno trzyma posadę naczelnika policji powiatowej.

JAN

~~/mruga oczyma, jak gdyby mówił o czym postanowionym/~~

Na pewien czas, jako pierwszy stopień- z którego pójdę wyżej, wyżej !...

ALEKSANDER

Czy rzeczywiście Nadiu ?

NADIEŻDZA

Prokurator przyrzekł memu mężowi.

ALEKSANDER

Na Boga, ten Leszcze- to nasz ~~dobry~~ duch
opiekuńczy.

JAN

ryba such
A tak, ~~such~~ z niego !

ALEKSA DER

Weź mnie papo, do siebie na pomocnika.

JAN

Tak
Coż myślisz ! Dobry pomysł !

ALEKSANDER

ma siemi' Takie
Wspólnie urządzimy tam raj ~~ziemski~~. Maleńkie
wyjsie Leszcza
miasteczko, kobietki, kupcy *złoty*, a nad nimi -
bogowie i władcy - pere et fils ! Idylla,
proszę !

NADIEŻDZA

/kiwa głową/

Wyobrażam sobie, co tam będziecie wyrabiali.

ALEKSANDED!

Ba ! czyśmy gorsi od innych ?

LESZCZ

/wchodzi/

Czy mogę wziąć udział w waszej rozmowie ?

ALEKSANDER

Oto duch opiekuńczy tego domu !

XXXXXX

Adamek

- 133 -

JAN

~~/ścisnął rękę Leszczowi/~~

Nadieżdża powiedziała mi...

LESZCZ

~~/niezadowolony/~~

Nat ralnie ! Ta zawsze znajduje się na miejscu przestępstwa, zanim ono zostanie wykonane.

NADIEŻDŻA

~~/zartobliwie/~~

Pawełku !

ALEKSANDER

Jakżeż wesoło dowcipkujesz !

LESZCZ

~~/do Jana/~~

Musisz złożyć wizytę ~~pomochnikowi~~ ^{ow} prokuratora Leppelletier i podziękować mu za złagodzenie sprawy ~~posłańca~~ ^{posłańca}.

JAN

~~/uciesziny/~~

Już ? Dziękuję ci, dziękuję !

NADIEŻ A

Papo, czy to żadne nazwisko Leppelletier ?

JAN

~~/patrzy na nią /~~

Le,,,Leppelletier ? Naturalnie....

~~/domyślił się czegoś, śmieje się/~~

Le...Lepppellletier ? Ależ tak...

LESZCZ

~~/oschle/~~

Nie widzę powodu do śmiechu...

NADIEŹDŹA

Chyba nie będziemy płakali z radości !

JAN

~~/hamując się/~~

Cieszę się przyjacielu! Wszystko wspaniale się składa, cieszę się !

LESZCZ

Naturalnie, musisz być przygotowany na wydanie pewnej sumy...^{me by rozumieć} Miej to na względzie, że przy przyjęciu takiej posady potrzeba będzie siedemstet, więcej- tysięcy rubli...

JAN

~~/poważnieje~~

Och ! hm ! To trudno....

ALEKSANDER

A dwieście dla mnie....

WIERA

/zagląda do pokoju przez
drzwi/

Nadzieżdzo ! chodź tu...

NADIEŻDZA

Czego chcesz ?

WIERA

Ciebie.

NADIEŻDZA

Poczekaj..jestem zajęta...

JAN

Idź Nadiu, pomów z nią o Kowalewie,
Mała nie rozumie znaczenia ~~tego~~ tej
sprawy...

NADIEŻDZA

Idę, Przyjmnie będzie pohulać na jej
weselu.

LESZCZ

/nalegaając/

Więc co do pieniędzy...

JAN

/wzdycha/

Skąd je wydostać ?

ALEKSANDER

Dlaczegożby nie zastawić tego domu ?

JAN

Ależ to dom mojego brata.

LESZCZ

się mówi,

Czyż dla wuja Jakuba nie istnieją rodzinne obowiązki ?...o ile wiem, nie jest on egotą, przytem chwile jego życia są *jak to* policzone niejako....

ALEKSANDER

To logiczne !

JAN

A następnie zwrócimy mu pieniądze !
Przecież napewno otrzymam posadę ?

LESZCZ

Ma się

Rozumieć się. Masz wyrobione imię, chlubną przeszłość w zawodowej pracy, Wszystkie ~~owe~~ nieporozumienia już się zacierają, *możemy być twardym* Ale, pamiętaj, trzeba stanąć na twardym gruncie. Czasy anarchii przemijają: rząd czuje się na siłach do przywrócenia należytego porządku - wymaga od swoich *agentów* pracowników silnej dłoni...

ALEKSANDER

/poważnie/

Tak, nareszcie opamiętano się tam, w Petersburgu !

Być twardym

JAN

~~Trzymać się krzepko~~ ! To potrafię ! Ale, mój drogi, poradź mi co czynić ?

L. K. F. daniel
L. K. J. powrota

- 137 -

LESZCZ

Jak najprędzej postarać się o pieniądze.

JAN

Żm..wiem o tym. Ale dziś do mnie przyjdzie
pani Sokołowa, matka tego...

LESZCZ

/poważnie/

W jakim celu ?

JAN

Żąda, abym uznał, że się pomyliłem...
że nie jestem pewny kto strzelał...

ALEKSANDER

/uśmiecha się /

Wątpię, czy to będzie rozsądne.

LESZCZ

Jakże masz zamiar postąpić ?

JAN

Tak,,,ja...hm...jeszcze się nie zdecydowa-
łem ! Myślę, że wypada mi się mieszać
do tej sprawy, ze względu na otrzymanie
posady. Co ? naczelnik policji oznajmia,
że się pomylił ?! Czy to nie wyrze
złego wrażenia ?

LESZCZ

/pewny siebie/

Naturalnie. że wyrze !

ALAKSANDER

Papo, pamiętaj o żandarmach !

LESZCZ

Nie, pozbądź się sentymentalizmu. W jakie
położenie postawisz żandarmów ? Pomyśl
tylko !

JAN

To nie tydzień
~~/waha się/~~

Tak..pułkownik to bardzo miły człowiek...

ALEKSANDER

I jest twoim partnerem przy wincie...

AJAN

Ale- diabeł wie- czy to ten strzelał ?

LESZCZ

Przecież ktoś strzelał ! A oni wszyscy są
przyjaciółmi. W ogóle uważam tę rozmowę
za zbyteczną. *Najwazniejsze* Głównie, to wydestać pienią-
dze, jeżeli chcesz skorzystać z chwili.
Uprzedzam, że Kowalew *również ostrzy sobie* już ~~szezerzy~~ zęby
me ty do ~~tej~~ posady .

JAN

~~/przez zęby/~~

Kowalew !? To bydle .!

ALEKSANDER

Twardym papo!
Trzeba być ~~stanowczym~~, *ojeze* !

JAN

Zofia urządzi mi scenę, jeżeli....Przeklęty
smarkacz ! Lepiej by było już gdyby mnie
zranił....

LESZCZ

/kiwając głową/

bandno

Lekka rana przydałaby się ! To może

pożądane ostrożnie konstatacja w analizach
urzędnika bardzo wysunął

urzędnika bardzo wysunąć maprzód!

JAN

/ z kwaśnym uśmiechem/

O ile nie popchnie do grobu !

ALEKSANDER

/patrzac na zegar/

Jednak papo, powinieneś j iść do wuja ?!

JAN

/do Leszcza/

Cóż, Pawle Dymitriewiczu, czy mi w tym pomożesz ?

LESZCZ

To mój dowiązek !

ALEKSANDER

Czekam i życzę powodzenia !

/gwiżdżąc przechadza się po pokoju, następnie staje zamyślny przy kredensie/

WIERA
NADIEŻDZA

/wchodzą, trzymając się
w objęciach, nie widzą Aleksan
dra/

NADIEŻDZA

/przekonywująco/

Jesteś po prostu głupia !

WIERA

/ z niezadowoleniem/

A ty kłamiesz !

NADIEŻDZA

Nie bądź niegrzeczna ! Chcę twego dobra...

WIERA

To co mówisz, jest wstrętne ! Sama w to nie wierzysz !

NADIEŻDZA

/odpychając ją/

Moje słowa są wstrętne ?

WIERA

Nie chcę mieć kochanków !

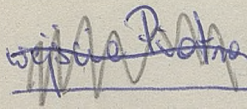
NADIEŻDZA

/wzgardliwie/

Rowiedzie, proszę ! To ~~nikezemna~~ *kajolaciska!* !

WIERA

Czy ty zdcadzasz swego męża ?

 ALEKSADER

Odpowiedzże Nadiu !

WIERA

Wiesz, Nadia twierdzi, że wszystko jedno, kim jest mąż, gdyż służy jedynie do tego, aby mieć kochanków !

Witkiewicz LK
Kosak LK
(z q' tang)

- 141 -

NADIEŻDZA

Nie wierz jej ! Ona nie zrozumiała nic !

ALEKSANDER

~~Jenien~~ *dostawia* Przecież słyszę : ona mówi, ~~w~~ jakgdyby tłumaczyła z fransuskiego. Wiero, trzeba być posłuszną siostrze !

WIERA

Nie chcę !

/szybko wybiega/

NADIEŻDZA

~~Strasznie uparta dziewczyna !~~

ALEKSANDER

~~Milutki diabełek !~~

NADIEŻDZA

Głupia...uparta....

ALEKSANDER

Czy to prawda że mój mąż daje ci pieniądze na zastawienie tego domu
→ ~~Wszystko pojdzie jak po masle, gdy Kowalew~~
~~podaruje jej pudełko cukierków lub jakiś~~
~~drobiazg. Powiedz, czy to twój mąż daje~~
~~pieniądze na zastawienie tego domu ?~~

NADIEŻDZA

~~Nie wiem. Chciałabym go mieć. Dla całej~~
~~rodziny jest za ciany. ale nam samym~~
~~byłoby wygodnie. Paweł otrzyma wkrótce~~
~~posadę lekarskiego inspektora, a własny~~
~~dom- ~~xxxx~~ to dodaje bardzo dużo powagi.~~

ALEKSANDER

Po śmierci wuja wszystko będzie należało do nas.

NADIEŻDZA

Naturalnie, Lecz nas jest wielu, Jako posiadacze aktu zastawnego ja i Paweł zatrzymamy gdom dla siebie...

ALEKSANDER

Zrećnie! Umiesz się urządzać !

NADIEŻDZA

To wszystko Paweł !

ALEKSANDER

~~/obejmuje ją /~~

Nie udawaj skromnej ! Podobasz mi się !

wyjdzie Piotra i Sokolow

wyjdzie Piotra

NADZIEŻDZA

Do tego stopnia, podobam ci się, że chcesz mnie prosić o pieniądze !

*wyjdzie
pawła
hermana*

ALEKSANDER

~~/uśmiechając się/~~ *i Piotra*

Do tego stopnia, że gotów jestem zabrać ci wszystkie pieniądze...

NADIEŻDZA

To prawie namiętność. Chodźmy do twego pokoju, pokażę ci pewną rzecz...

ALEKSANDER

~~/idzie za nią /~~

A nic mi nie podarujesz ?

NADIEŻDZA

Od kobiet nie żąda się podarunków !

ALAKSDANDER

/śmieje się /

To przesąd !

/wychodzi/

WIERA

/azgląda do pokoju, jest
wzburzona, wymachuje rękami,
szeptem/

Chodź pan prędzej !

JAKOREW

/wchodzi/ /niezadowolony/

Co takiego ?

WIERA

/cicho/

~~Czy kto widział pana ?~~

JAKOREW

/zniżając głos/

Służba. A co to ?

WIERA

/ogłada się/

Nie ma się gdzie ukryć w tym domu...
Niezdolny dom ! Jaka szkoda, że to nie
lato, mógłbyś pan wyskoczyć przez okno !

JAKOREW

/zdumiony/

~~Przez okno ? po co ?~~

WIERA

Tak trzeba... ~~Słuchaj~~ pan, postanowiono
mnie wydać za mąż za Kowalewa...

JAKOREW

/rozczarowany/

Tak ? Winszuję...

WIERA

Musisz mnie pan ratować...

JAKOREW

Ratować ? Jakiż to ratunek ?

WIERA

/szybko rozkazująco

Pan- jesteś bohaterem- powinienesć.
Już uplanowałam,,, Ukryjesz mnie pan
gdziekolwiek, następnie przyjdiesz tu
i wypowiedz gorącą przemowę..., powiesz,
że nie mają prawa rozporządzać losem
młodej dziewczyny, i że pan nie pozwalasz
zadawać gwałtu jej sercu. Pan nie
kochasz mnie, ale jesteś gotów złożyć
życie w ofierze za moją wolność. Powiesz
im co trzeba będzie, już domyślasz się
co ! Wówczas oni się rozpłaczą, a ty

Prineto
Ratuche
W. Uciewier

- 145

staniesz się moim przyjacielem na całe
życie, rozumiesz pan ?

JAKOREW

~~/uśmiechając się/~~

Dadzą mi w kark !

WIERA

Nie udawaj pan brutala !

JAKOREW

~~/namyśla się/~~

Kowalew nie weźmie bez posagu...

WIERA

Dają mu pięć tysięcy.

JAKOREW

Pięć tysięcy ? Jednak ? Naprawdę ?

WIERA

To nic nie znaczy !

JAKOREW

Pięć tysięcy nic nie znaczy ?

WIERA

Cóż panu do tego ?

JAKOREW

~~/namyśla się/~~

Mnie ?...tak...Kowalew nie odstąpi pani.

WIERA

Komu ?

JAKOREW

Nikommu. Pięć tysięcy to nie głupstwo !

WIERA

Nie rozumiem, co pan mówi ! Czy zgadasz się pan na mój projekt ?

JAKOREW

~~/namyślając się, głośno/~~

Ja...cóż...jeszcze jestem młody...Zbłądząca
zdając błąd naprawić...życie jest krótkie
ale jeść trzeba codziennie...

WIERA

Więc ~~czempredzej~~ ?

JAKOREW

~~/stanowczo/~~

Ryzykuję, Wiero Janowno !

WIERA

Widzisz pan, ~~znam cię lepiej, niż ty sam !~~

JAKOWER

~~Do dzieła !~~ Czy przegram ?! Boję się, ale
ciągnie ! Wiero Janowno, pocałuj mnie
dla dodania otuchy !

WIERA

Oto moja ręka !

JAKOREW

Ręka ? Co za ręka ?! Niechże pani jak
należy....

~~/szybko całuje ją w usta,
obejmując/~~

WIERA

~~/wyrывa się/~~

~~Ach,,jakiż pan ! Czuć cię pomadą !~~

JAKOREW

~~To nie pomada, lecz brylantyna na włosach...~~

WIERA

~~/wypycha go za drzwi/~~

~~Idź pan, wyprowadzę cię tylnym wyjściem,
żeby cię nikt nie spostrzegł. Gdyby to
było łem. wyskoczyłbyś pan do ogrodu
przez okno...~~

JAKOREW

~~/za drzwiami/~~

~~Po cóż wyskakiwać, nie rozumiem.....~~

PANI SOKOŁOW

~~"wchodzi, staje na środku
pokoju, ogląda się naokoło/~~

PIOTR

~~/wbiega, zawstydzony kłania
się, chwyta krzesło/~~

~~Pani do ojca ? Proszę, niech pani siada..~~

~~Zawołam go !~~

wybiega Piotr
~~/wybiega/~~ *wejście pani*
teresa

PANI SOKOŁOW

~~/nie siada, lecz chodzi po
pokoju /~~

108202

JAN

ALEKSANDER

później PIOTR

/wchodzą z pokoju Jakuba/

JAN

~~/uszkiluje sobie nadać poważny
wygląd, ale nie decyeuje się
podać jej ręki/~~

Uszanowanie pani, Moje dzieci, Aleksander,
Piotr. Czy nie przeszkadza pani ich
obecność ?

PANI SOKOŁOW

Pan powinien o tym decydować.

JAN

~~/po cjiwili/~~

Piotrze, wyjdź, tak... to bardzo nerwowy
chłopiec, wrażliwa natura.. cóż ?

PIOTR

/wymyka się szybko/

PANI SOKOŁOW

~~/spogląda w milczeniu na
Jana/~~

PIOTR

~~/woła za drzwiami/~~

Mamo, mamo, chodź tu....

Stroniewska p.
Jankowska p.
~~Wojcik~~ p.
T.
Charkowich' h.
Lipsowska h.
Gardeliche p.
JAN

- 149 -

~~/cicho.hamuje guiew/~~

~~Ach, smyku ! Hałasuje ! Olesiu ! Powiedz
mu, że nie trzeba..~~

~~/kłasze/~~

~~Pani.znam powody twoich odwiedzin...żona
moja zakomunikowała mi prośbę pani...~~

PANI SOKOŁOW

~~/spokojnie,zimno/~~

~~Nie proszę,lecz proponuję naprawić panu
swoją omyłkę....~~

JAN

~~/zdziwiony jej tonem /~~

~~Tak, naturalnie ! Zaczy to...ale to
wszystko jedno...lecz dlaczego omyłka ?
Dziwne ! w jaki sposób pani udowodni.że
się mylę ?~~

PANI SOKOŁOW

Nie będę dowodziła.

JAN

I nie może pani.

PANI SOKOŁOW

~~/surowo/~~

Więc pan twierdzi.że strzelał właśnie
mój syn. *wejście Kozłowa*

JAN

~~/wzburzony/~~

Jego postać.zwraca uwagę.

Yakobson p.k
L.k
p.k
L.k
L.k
L.k
L.k

- 150 -

- 150 -

Widział~~as~~ go pan tylko jeden raz - nazajutrz
po zamachu u żandarmów - czy pan
zaprzeczysz temu ?

/ z patosem/

Pani ! Nie obrażaj starca podejrzeniem...

Pytam: czy twierdzisz pan, że strzelał
młodzieniec, którego pokazali ci
żandarmi ?

/nabiera otuchy /

Czy jestem pewny tego ? Ależ, jeżeli
poznałem....

Czy nie posiadasz pan dostatecznie odwagi,
aby przyznać się do omyłki ?

/podniecają samego siebie,
krzywozy/

Nie masz pani prawa przemawiać do mnie
~~w ten sposób~~ tym tonem ! Syn twój jest
rewolucjonistą, a w jego mieszkaniu
znaleziono.....

PANI SOKOŁOW

Nie odpowiadasz pan na pytanie : czymój
syn strzelał do ciebie, czy nie ?

JAN

~~/krzyczy w dalszym ciągu/~~

Daj mi pani spokój ! Twój syn nie obchodzi
mnie, ja również mam dzieci ! Powtarzam :
syn pani jest rewolucjonistą !

PANI SOKOŁOW

~~/wychodząc/~~

To pana nie usprawieeliwia !

JAN

~~/podeża za nią /~~

~~Przepraszam ! Co pani masz zamiar czynić ?~~
Coś powiedziała ?

PANI SOKOŁOW

~~/za drzwiami/~~

Powiedziałam- to pana nie usprawiedliwia.

JAN

~~/wstrzymuje się, półgłosem/~~

Wobec kogo ?

wchodzi

~~/stoi, targa wąsy, patrzy
przed siebie osłupiałym
wzrokiem/~~

ZOFIA

~~/wchodzi/~~

PIOTR
JAKUB

/wchodzą, Jakub prowadzony przez
Piotra pod rękę/

WIERA

/wbiega w chwilę później/

ALEKSANDER
NADIEŻDZA

/wchodzą zwabieni hałasem/

ZOFIA

Już poszła ?

JAN

/zmęczonym głosem/

To diabeł ? Zamęczyła mnie !

ZOFIA

Odmówiłeś jej ?

JAN

/łagodnie/

Posłuchaj, Soniu...

ZOFIA

/z mocą/

Przyrzekłeś wyznać swą omyłkę, przyrzekłeś
mi to Janie !

JAN

/uspakajająco/

Tak.poczekaj. Teraz nie mogę: sytuacja
uległa zmianie....

ZOFIA

~~/przerażona/~~

To sprowadzi na nas nieszczęście !!

To sprowadzi nieszczęście !

PIOTR

~~/jakby rażony pironem/~~

Ojcze, co mówisz ? Ojcze czyż tak
można ?

JAN

Precz ! Jakubie, jesteś spokojnym, rozumnym
człowiekiem....

WIERA

~~Piotrusiu uspokój się !~~

JAN

~~/do brata/~~

Pomóż mi uspokoić ją, wytłumaczyć...

JAKUB

~~/słabym głosem/~~

Janie trzeba zawrócić z drogi tę kobietę!

ZOFIA

Idź, Piotrusiu ! Pobiegnij, zawołaj ją ?...

wybiecie Piotra

JAN

~~/z rozpaczą/~~

Cóż robicie ? Zgubicie mnie....!%

JAKUB

Ależ my...pomyśl....

ZOFIA

Miej wzgląd na dzieci, Janie, miej wzgląd
~~na swoją starość...~~ Na Boga ! Trzeba
przyznać się- w przeciwnym razie zgubisz
nas !

JAN

~~/rzuca się/~~

~~Jestem zupełnie złamany, za.~~ęczyliście
mnie ! Nadieżdża, cóż mam uczynić ? Olesiu,
mów, powiedz !

NADIEŻDŻA

~~/ujmuje ojca za rękę /~~

Papo, uspokój się !

WIERA

3

~~/zbliża się do niego z drugiej
strony, nic nie rozumie ,patrzy
na wszystkich wystraszonych
oczyrna kręci się /~~

ALEKSANDER

Posłuchaj mamo !

JAKUB

~~Janie,~~nie ma o czym mówić....

ALEKSANDER

Wuju, nie znasz okoliczności....

NADIEŻDZA

~~/do Aleksandra/~~

Mów zwięźlej, bo przyjdzie ta....

ZOFIA

~~/zgnębiona/~~

Nadiu....

ALEKSANDER

Przyrzeczono ojcu posadę naczelnika policji powiatowej, jeżeli teraz oznajmi, że się omylił w sprawie tego wystrzału, to posada może się wymknąć. Należy unikać ujemnego wrażenia i dlatego....

JAKUB

~~/z obrzydzeniem/~~

Dosyć ! Mówisz wstrętnie.... *obryolli nie*

ALEKSANDER

~~/obrażony/~~

~~Ciszej~~ Ciszej wuju, ciszej !

NADIEŻDZA

~~/z powagą/~~

Mówi dla dobra rodziny !

WIERA

~~/w zamieszaniu/~~

Mamo, kto przyjdzie ? Kogo oczekują ?

~~ZOFIA~~

~~Cicho~~....

- 156 -

JAN

~~Olesiu, lecz~~ jeżeli nie zadowolę żądania
tej damy. to Jakub odmówi....

~~ALEKSANDER~~

/zakłopotany/

~~Ach, zapomniałem o tym, do licha!~~

NADIEŻDZA

/z zapalem/

Ja dam pieniądze.....! Mąż da ! ..

/do ojca/

Nie waż się ryzykować, nie wolno ci....
masz obowiązki...

ALEKSANDER

Brawo, Nadiu...

węscie Piotra

PIOTR

/wbiega/

Już odjechała, nie g dogoniłem...

JAN

/ z uczuciem ulgi/

Ach, dzięki Bogu !

JAKUB

~~/siada na krześle z opuszczoną
głową/~~

ZOFIA

~~/złamana, przerażona obok niego/~~

PIOTR

~~/przy nich, dusi się ze
wzruszenia /~~

LUBA

/ w kącie, jako spokojna obser-
watorska/

ALEKSANDER
NADIEŻDZA

/przy stole/

JAN

/siada/

WIERA

/stoi przy nim, gładząc łagodnie
jego ramię, spogląda na wszystkich
swymi okrągłymi oczyma/

NADIEŻDZA

/niezadowolona, półgłosem/

Zdaje się, że zbyt się pośpieszyłam...

JAN

/znużonym głosem/

Wiero, daj mi wino. Dziękuję, Nadiu ! Nawet
nogi mi drżą....Ale teraz koniec...

ZOFIA

Nie koniec, to nie koniec !

JAN

/rozdarżniony/

Milcz ty ! Wpakowałabyś mnie, widzę....

NADIEŻDZA

/z wyrzutem/

Tak mamo ! Jesteś okropnie...niepraktyczna...
okropnie...

TEODOZJA

/wchodzi, zatrzymuje się przy
~~krzesła~~ kredensie i mruczy,
kiwając głową /

ZOFIA

Jakubie, cóż to będzie ?

JAN

Dosyć ! drzę cały !

LUBA

/do Jakuba/

Chodźmy stąd !

JAKUB

/wyteżając wszystkie siły/
Wstydzę się nazywać swym bratem, Janie !
Obawiam się o twój ^{los} ~~los~~... i dzieci...
Obawiam się, iż one nazwą cię....

NADIEŻDZA

/głośno/

Nie masz prawa, wuju, mówić w naszym
imieniu!

wyjdźcie Nadziei

JAN

/wstaje/

~~Co mówisz bracie ? Czy aż tak źle postą-
piłem ? Co mówisz ?! Mylisz się !~~

LUBA

/do Jakuba/

Chodź ! Żadne słowa nie dołają obudzić
umarłego sumienia tych ludzi....

ALEKSANDER

/wykrzywia twarz/

A Kasandra, obejmując Aleksandra....

PIOT

/wyciąga rękę do ojca, chce coś
powiedzieć, lecz w milczeniu
pada bez przytomności na
podłogę/

JAN

/ze strachem/

Co x tobie ? co mu się stało ?

LUBA

/spokojnie/

Zabijecie i tego chłopca....

ZOFIA

/ z lękiem/

Tak, Janie, tak,,,,jego również,,,,

NADIEŻDZA

/do ojca/

To zwykłe omdlenie, ojciec ! Biegnij szybko,
a nie wolno mu ~~wk~~ biegać. Chodźmy stąd,
papo, powinienś oepocząć.

ALEKSANDER

/bierze go pod rękę /

Chodźmy, odpocznij.

TEODOZJA

~~Do~~

Zadusili dziecko...

JAN

Zatrzymaj się....Jakże on...

JAKUB

Wypokis

~~Idę~~, proszę...

JAN

Naturalnie, dom należy do ciebie i masz prawo wypędzić mnie..Lecz dzieci są moje, ,,mam również prawo...

NADIEŻDZA

Ach, chodźże !

ALEKSANDER

Jacy tu wszyscy nerwowi !

~~TEODOZJA~~

~~Co za zamęt !~~

JAN

NADIEŻDZA

ALEKSANDER

/wychodzą/

JAN

/wchodząc/

Biedny chłopiec...Pędzą go za jakimś tam...

JAKUB

Widzisz, Soniu ?...Dziecko i nikczemnik....

ZOFIA

/podnosząc Piotra/

Nie mów nic, na Boga, Pomóż mi Lubo...

Wiero pomóż.....

Lubka: Ielud i (M)

- 161 -

TEODOZJA

Masz tobie..strzegłam wszystkich jak
żrenicy w oku....

koniec okult

LUBA

tabno dzieciaki molesy w pełnych
Twoje dzieci należy trzymać w szpitalach,
a nędzników w więzieniach....

WIERA

po str. 187

/krzyczy/

Tak

Nie waż się w ten sposób mówić o papie !
On nie jest dzieckiem, ani nędznikiem !
Ty za to jesteś *szkodliwym* złośliwym kotem !

sta kocia

JAKUB

Wiero, kochanie...

WIERA

/ z zapałem /

Ty

to to
Ty wuju, również jesteś niedobry, Tyś
całe życie nic nie robił, *broniłeś*
a ~~p~~eniądze, *ludziom* ~~papa~~ ~~zas~~ rozkazywał, a to
jest bardzo trudne i niebezpieczne, nawet
strzelano do niego z tego powodu. Wiem,
~~że~~ źle o nim mówicie, że jest rozpustni-
kiem i pijakiem, ale wy go nie kochacie-
a to wszystko jest kłamstwem ! Kłamstwem !
Rozpustnicy i pijacy *nie mogą przejąć* nie potrafią rządzić
on ludźmi, a ~~papa~~ ~~umiał~~ ! On rządził i bę-
dzie rozkazywał - znaczy to, że jest
myślącym ~~rozumnym~~ i dobrym człowiekiem. Złemu
by człowiekowi nikt nie pozwoli rozkazywać
sobie...

TEODOZJA

/śmiejąc się/

7 Ta ~~również~~ kuka - patrzcie! !

PIOTE

/podnosząc się/

Wiero, nasz ojciec jest złym człowiekiem...

WIERA

/z wielką mocą/

Ty nic nie rozumiesz ! On jest bohaterem!

niezadowolony *tyciom* *śro*
Kładź życie na szale, spełniając obowiązek!

wy
A wy - cóż robicie ? Jaki obowiązek

wypełniascie?
spełniliście ? Wszyscy ~~żyją~~ żyjecie

niewiadomo po co i zazdrościcie ojcu,

że posiada władzę nad ludźmi, a wy nie

macie nic, nic *wejsie kusa*

TEODOZJA

Disciplino moja str. 196
~~Dzieci moje, dzieci !....~~

*Mam tobie stręgam wyślikich
jak zrenięty oko*

KONIEC

AKTU

TRZECIEGO.

Labrai pulker Labrai
gityng

- 182 -

Labrai pulker Labrai
gityng

Labrai pulker Labrai
gityng

Labrai pulker Labrai
gityng

Labrai pulker Labrai
gityng

Labrai pulker Labrai
gityng

Labrai pulker Labrai
gityng

Labrai pulker Labrai
gityng

Labrai pulker Labrai
gityng

Labrai pulker Labrai
gityng

Labrai pulker Labrai
gityng

Labrai pulker Labrai
gityng

Labrai pulker Labrai
gityng

Labrai pulker Labrai
gityng

Horecka
Gardleńska
Witkiewicz
Jankowski

- 16 3-

A K T C Z W A R T Y .

.....

Pokój Jakuba.

JAKUB leży w fotelu, nogi ma otulone pledem.

TEODOZJA siedzi w głębi z pończochą w ręku na tle parawanu.

JAN wzburzony chodzi po pokoju.

Na kominku tli się ogień, na stole stoi zapalona lampa.

WSZYSCY rozmawiają półgłosem.

W sąsiednim pokoju przed pianinem siedzi LUBA

JAN Czy to są twoje ostatnie słowa ?

JAKUB Tak .

JAN

/ z ~~szerokością~~ /

Jakubie ! Ty jesteś zdumiewająco okrutny.

Toś ty zdemoralizował mi żonę, która

była łagodną, ^{poddała} posłuszną....

~~Nie bierz mi się~~

JAKUB

~~Oszczędź siebie ! Zajmujesz poniżające
stanowisko !~~

2

TEODOZJA

to i

Gdy rozmawiają tak- przyjaźnie cichutko-
przyjemnie ~~się~~ ^{to miło} słuchać.

JAN

~~Nie ucz mnie, jestem starszy od ciebie.~~

1

JAKUB

Powiedziałem, że nie mogę uważać ciebie
za porządnego człowieka, a ty prosisz
mnie o pieniądze ! *str 163*

Teologia

tekst

JAN

/prawie szczerze/

Tak. obraziłeś mnie ,lecz ja proszę
ciebie o pieniądze ! Tak ,byłeś kochankiem
mojej żony, a oto czołgam się u twych
nóg. ~~Nie sędź, że mnie to ku cięży,~~
nie pagnę zemsty - o- o !

JAKUB

Empirycznie
Nie mów tak nierzemiennie !

JAN

Ale tyś chory- to cię broni. Ja zaś
jestem normalnym człowiekiem, zdrowym
i ojcem ! Nie rozumiesz duszy ojca,
tak jak Rosjanin nie może *zrozumieć* odczuć duszy
żyda... *to znaczy* czyli odwrotnie. naturalnie !
Ojciec - to święte stanowisko Jakubie !
Ojciec - to źródło życia niejako... Sam
Bóg nosi wielkie miano Ojca ! Ojciec
powinien ^e *poświęcić* przynieść wszystko w ofierze dla
dobrych dobra dzieci, miłość własną, honor, życie,
więc się poświęcam. Spełniając ten obowią-
zek, depcę miłość własną-będę naczelnikiem

wypadek
Teodozja

policji powiatowej, ja- były policmajster

Spełniając go, wysłuchuję zniewag rodzonego
brata : czyż nie ~~ja~~ ^{może} ~~narażałem~~ ^{może} ~~pierś~~ ^{na} ~~na~~ ^{na} kule
złoczyńców, spełniając ten mój wielki ~~święty~~
obowiązek !

TEODOZJA

Już krzyczy !...nie ~~możę~~ ^{nie} wytrzymać ! ~~Ach !~~

~~nie chcę patrzeć !~~ ^{Nie patrzyłabyś ty}

/podnosi się i wychodzi/

JAKUB

Zapomnij o tym. Zrozum nieszczęsny, żeś zgu-
bił ~~swe~~ ^{swę} dzieci..gdzie Wiera ? ~~Uciekła od nas~~

JAN

Znajdzie się ! Wróci, ~~nikczemna~~ ^{trajstowska} . . .

JAKUB

A Piotr ? Zniszczyłeś ^{go !} jego ~~duszę~~ !

JAN

To chorowity chłopiec, musi się leczyć !
Trzeba ~~odłączyć~~ ^{od} og od was - to ~~główne~~ !
^{mn} Wyście go zepsuli !

JAN ~~Kub~~

/osłabły/

~~Nie mogę mówić . . .~~ nic nie dochodzi do twojej
duszy...

p.k. wejście Luby

JAN

~~/znów zaczyna mówić wzniosłym stylem/~~

~~Moja dusza jest zbrojna w pancerz
prawdy, jad twojej złości nie dotknie jej,
nie ! Jam silny - stojąc w obronie praw
ojca ! Jan Kołomijcew jest niewzruszony,
gdy chodzi o należne mu prawo do pozosta-
nia wiernym samemu sobie.~~

LUBA

~~/wchodzi/~~

Wybacz ojcie, zmuszona jestem wtrącić się
i przerwać rozmowę, wzruszenie jest
szkodliwe dla ciebie. Janie Danielewiczu,
ojciec powiedział już panu, że nie da
pieniędzy, ja zaś dodam : nie mogłby
dać nawet gdyby chciał, pieniądze bowiem
zostały wręczone pani Sokołowej, aby
służyły jako kaucja za syna.

JAN

~~/klasnął w dłonie/~~

Co za ~~ironia~~ ! ~~Ech, Jakubie !~~

LUBA

~~/szyderczo/~~

Gdybyś pan wyznał swą omyłkę, pieniądze
dostałyby się ~~tobie~~.. *panu*

LUBA

~~/szyderczo/~~

Gdybyś pan wyznał swą omyłkę, pieniądze dostałyby się tobie...

JAN

A posada naczelnika- Kowalewowi ? Niepotrzebnie wyrwałaś się Lubo Jakowlewno- jesteś jeszcze zbyt młoda, aby zrozumieć całe skomplikowane życie i moją męczeńską w nim rolę.

LUBA

Dobre, ale ojcu szkodzi....

JAN

A ~~mnie~~ korzyść przynosi wsłuchiwanie arogancji ? Widocznie nie zdołam przekonać cię bracie ! Cóż uczynię ? Jakubie, zgubisz mnie, jeżeli nie dasz pieniędzy...
3 zgubisz ~~mnie~~, Zofię, dzieci...

LUBA

/zimno/

Dzieci wasze już zgubione...

JAN

~~Milcz, złowróżbny ptaku ? Jakubie, los mój i całej rodziny zależy od tysiąca dwustu rubli...niechaj będzie okragły tysiąc !~~
~~Jesteś łagodnym, rozsądnym człowiekiem~~
Jakubie, dziś rozstrzyga się kwestia mojej

- 168 -

posady. Leszcz pojechał, aby uczynić decydujący krok w tej sprawie.. Natychmiast po mojej nominacji potrzebne mi będą pieniądze... Bracie. odchodzę, pozostawiając cię sam na sam z twoim sumieniem.

~~/wychodzi z podniesioną głową/~~

JAKUB

~~/spogląda za nim ze strachem/~~

LUBA

~~/uśmiecha się/~~

JAKUB

~~/również ze słabym uśmiechem/~~

Zmora, nie człowiek ! Widzisz, jak ^{bardzo} strasznie ^{nie} podoba się sobie ! w ^{nie} młodym wieku grywał na scenie jako amator i ^{zamiast} patrz- dotychczas jeszcze nie ^{zamiast} znikł w nim aktor-bohater ^{z tych} ^{rol}

~~/po chwili milczenia/~~

~~Zmusi mnie bym mu dał te pieniądze !~~

~~LUBA~~

~~/stłumionym głosem/~~

~~Nie wyobrażam sobie człowieka bardziej szkodliwego, bardziej wstrętnego, niż ten....~~

Stęwni p. k
Wittke p. k

- 169 -

JAKUB

/zaniepokojony/

Droga Lubo ,po cóż tak ostro ?

LUBA

/cicho i zimno/

Powiedz cóż mam uczynić ?

JAKUB

/po chwili/

A pa
Tak...nie umiem ci dpowiedzieć..wszystko
~~xx~~ to stało się tak nagle i zgnębiło mnie.
Żyłem samotny~~ie~~ jak kret z moją tęsknotą
i miłością do mamy...są ludzie skazani
przez los na miłowanie jedynej kobiety
przez całe swoje życie..tak samo jak
bywają ludzie,którzy piszą przez ~~xxxy~~
całe życie jedną książkę....

LUBA

I napiszą źle...

JAKUB

/ze szczerością i prostotą/

Tak.pragnę~~o~~ ukryć swoją nicość, chowają
się oni za parawan swej jałowej pracy
i łudzą się wątpliwej wartości myślą :
jestem cały pochłonięty jedną sprawą.m...

LUBA

/ w zadumie/

Jesteś szczery,ale to zbytuczne...

~~Wilkieris~~ L.K.
Wilkieris L.K.

- 170 -

JALUB

Nie litujesz się nade mną ?

LUBA

/chodzi po pokoju.cicho/

Czuję żal i gorycz, że nic nie mogę
uczynić. Chciałabym wydostać stąd
Wierę i Piotra, lecz nie wiem w jaki
sposób ? Nie potrafię...

JAKUB

Masz w sobie coś przeraźliwie oziębłego!

LUBA

nie, tylko bezradność
~~Zapewne oburzenie z powodu swej~~
~~bezsilności...~~

/po chwili milczenia/

Dlaczego zostawiłeś mnie w tej ~~jakini~~ *jakini*
~~nikczemności i brudzie?~~

JAKUB

Nie pytaj ! Wiesz, że Sonia nie chciała
przyznać się, że jesteś moją córką !

LUBA

/uśmiecha się/

Jako wy ojcowie i matki, ze straszną
łatwością i prostotą igracie ~~z~~ dziećmi...

JAKUB

Nie bądź okrutna !

LUBA

/oziębłe/

Tak...to bezużyteczne !

Wojciech
Jofan

Luba: Co z Wierzy?

ZOFIA

/wchodzi, mówi złamanym głosem/

Nie znalazłam ~~jej~~..., niczego się nie dowiedziałam....

JAKUB

Jakaś ty blada...przerażona...

ZOFIA

/myśląc o czymś innym /

~~Przyszła Jakorow...niewiadomo czemu jest dziś niegrzeczny i arogancki....~~

LUBA

~~Zdaje mi się, że on musi coś wiedzieć o~~ *tej*

historii ~~Wierzy~~....

ZOFIA

~~Co się z tobą dzieje stanie ? To Bóg mści~~
me mnie to
~~się za ciebie, Luba....~~

LUBA

Bzdura
~~Mamo, coż za głupstwa ! Cóż my obchodzimy~~
~~Boga, słońce, naturę ?...Leżemy w poprzek~~
~~ludzkiej drogi, jak gruzy jakiegoś starego~~
~~ciężkiego gmachu, może więzienia...nurzamy~~
~~się w prochu zniszczenia i powstrzymujemy~~
~~pochód...depką po nas, bezmyślnie wywołujemy~~
~~zbyteczny ból....czasem ktoś potyka~~
~~się o nas i pada gruchocząc kości...~~

węskawe piersi i paski

JAKUB

/cicho/

Nie mów tak beznadziejnie !

ZOFIA

/jęczy/

Gdzie może być moja Wiera ?

JAKUB

Czy Nadieżdza również szuka ?

ZOFIA

Aleksander i zięć !...co za skandal !

LUBA

To gorsze od skandalu.mamo !

ZOFIA

Wiem,wiem. PrzecieO mówiłam- spadnie na nas nieszczęście....

JAN

~~/wchodzi z hałasem/~~

JAKOREW

~~/ciągniony przez Jana,spogląda
spodełba,lecz zachowuje
spokój/~~

JAN

~~/ z wściekłością/~~

Powinszujcie : oto mój drugi zięć !

Nędznik !

JAKOREW

Nie wymyślaj pan !

JAN

Gębę ci zbiję !

ZOFIA

Panie..Wiera znajduje się u pana...

JAKOREW

Wiem, gdzie jest .

JAN

/groźnie/

~~Sprowadź mi ją tu natychmiast !~~

ZOFIA

/błagalnie/

Oddaj nam ją, Pan nic nie posiadasz,
oczekuje ją nędza, przecież ona nie
umie pracować, nie taka żona panu
potrzebana...

JAKOREW

/spuszczając głowę/

Ale ona już---~~pobraliśmy się...~~

pobraliśmy się.

ZOFIA

/pada na krzesło/

Tak ?

JAN

Wiera !

/chwytając Jakorewa za ramię/

~~Kłamiesz ! Nie powiedz mi tego....~~

ona nie mogła...nie ważyła się...

JAKOREW Nie dotykaj mnie ~~pan~~..pozwól powiedzieć...

JAKUB Zostaw, Janie !

LUBA Zapóźno unosić się !

~~/do Jakorewa/~~

Jesteś pan jej mężem ? Czy to prawda ?

JAKOREW

~~/ w milczeniu opuszcza głowę/~~

JAN

Wściekłość ! /krzyczy/
Kłamie ! *kłamie !* Zetrę cię na pył

JAKOREW

Pozwólcie wytłumaczyć...

~~XXXXX~~ JAKUB

Niechaj opowie...

mówi

JAN

Mów, psie...

JAKOREW

Jeżeli kochasz pan córkę, to nie obchodź się z nią brutalnie.

JAN

Groźisz mi ?

JAKOREW

Wiera Janowna sama zaproponował mi porwanie...

- 175 -

JAN

Kłamiesz ! *Wiesz !*

JAKOREW

A teraz poleciała mi powiedzieć, że jeżeli
zdarzyło się to, to należy spełnić jej
prośbę. Przysiękliście Kowalewowi pięć
tysięcy - my weźmiemy od was cztery...
Gdy zaś pan będziesz naczelnikiem policji,
to przyjmiesz mnie do siebie jako komisarza.

JAN

~~/nieokreślonym tonem/~~

~~Ach, to bestie ! Co ?!~~

ZOFIA

~~O, mój Boże !~~

JAKUB

~~/z pośpiechem, jaskając się/~~

Trzeba im ustąpić ! ~~To rozsądniejsze niż~~
~~twój plan, Janie !~~ Dam pieniądze i wszystko
będzie dobrze ! Jeżeli się kochają, nie
niszczcie ich miłości ! Trzeba strzec
miłości - to rzadka i nietrwała roślina -
i zakwita tylko raz jeden w życiu, tylko
jeden raz !

LUBA

~~/zimno/~~

Przestań ! Zaszkodzi ci..Już czas wziąć
kąpiel, chodźmy...

JAKUB

Wie,
Ależ poczekaj....

LUBA

/pomaga mu wstać/

Nie powinienes się do tego wtrącać, zrozum,
że w tym wypadku to wszystko jest
bezużyteczne, a tymbardziej twój liryzm...

/wyprowadza go przez drzwi,
znajdujące się w kącie pokoju/

JAN

/do Jakorewa, ze zdziwieniem/

Jakżeś się odważył ? Jak mogłeś ?

jak śmiałeś!

JAKOREW

/akromnie/

Kortystam z przyjącego przypadku...

JAN

Przypadku ! Zofio, nasza córka jest tylko
przypadkiem dla rewirowego !

ZOFIA

/patrzy bez ruchu przed
siebie- ręce jej drżą i chwy-
tają ubranie/

JAKOREW

/filozoficznie/

Zaczynam jako rewirowy, ale kto wie na
czym skończę ?

JAN

*Węście
Wtorny*

Na katorobie
W więzieniu, ~~Na ciężkich robotach,~~
bydlę !

JAKOREW

Janie Danielewiczu, nie krzycz pan. Przecież
teraz pomimo wszystko jestem twoim
krewnym.....

WIERA

~~/zbliża się z pośpiechem
bez hałasu do ojca /~~

JAKOREW

~~/sposstrzega Wierę/~~
Pani ? No cóż ? *eo pani ?*

JAN

~~/wzrzeszczy/~~
Hańbo ! Precz !

WIERA

Papo !

JAN

Zabiję !

ZOFIA

~~/nie podnosząc się/~~
Wiero...
~~/wyciąga do niej rękę/~~

WIERA

~~/stanowczo/~~
~~Papo~~, jestem głupią dziewczyną, zostałam
za to surowo ukarana. Nietylko z mojej
winy jestem głupia.

JAN

Ach, Zofio ! Słyszysz ? Ona rozumie, kto
zawinił. Mów dalej !

ZOFIA

/cicho/

Wiero, dlaczego to uczyniłaś ?

WIERA

Jakorew, wyjdź pan.. idź pan do ^{jadalni!} salonu !

JAKOREW

/wychodzi posłusznie/

Dobrze... ale nie pojmuję, co pani czyni ?

JAN

Ona rozkazuje. Czy rozumiesz, żeś mnie
shańbiła ?

WIERA

Papo, zgadzam się wyjść za Kowalewa,
słyszysz ?

JAN

Teraz ? ^{Nie wiesz, cię zaokreśli} ~~Czy~~ weźmie cię porządny człowiek?

WIERA

/piszczośliwie, z goryczą/

Przeciwż mówiłaś, papo, że Kowalew jest
nędznikiem !

JAN

A ty ~~4~~ rozpustnicą !

ZOFIA

/podnosi się, groźnie/

Milcz !

JAN

Tak ?? Więc róbcie, co chcecie !

WIERA

Papo, ty również zrobisz co ~~zrobię~~
zechcę.

JAN

/przysłuchując się/

Ja ?

WIERA

Dziś jeszcze poprosisz Kowalewa, reszta
to moja sprawa.

JAN

/wzgardliwie/

A gdzie posag !? Skąd weźmiesz pięć tysięcy ?

WIERA

To zbyteczne.

JAN

Zbyteczne... hm...

WIERA

KOwalew jest bogaty, Ja mu jestem
potrzebna, a nie pieniądze..Pieniędzy
nakradnie on sam...

JAN

/szczerze, przerażony/

Jak ta dziewczyna mówi !

Pionek L.K.

- 180 -

ZOFIA

same
Zostaw nas na chwilę,,,,,,

JAN

/zadowolony, że może odejść/
Tak, pójdę...chciałbym od was uciec, na
kraniec świata ! *Głupi ludzie !*
/wychodzi/

WIERA

*/patrzy na matkę i mówi smutnym
głosem/*
Widzisz mamó.co się ze mną stało....

ZOFIA

Pionek */tuli ją w milczeniu/*
Moje dziecko ! *Uży go nie Kochasz co ?*
Dziecko moje, czyżby nie Kochało ?
Kochał ?

WIERA

/uśmiecha się/
To taki mały, nędzny tchórz !
małutki, i tak smutny tchórz

ZORIA

Ale jak mogłaś ?

WIERA

/wzrusza ramionami/
Tak, zły sen ! Myślałam, że wszystko pójdzie
inaczej. *Uży nie ma uczciwych mężczyzn,*
mamo ?

*/drgnęła, płacze cicho, spogląda
na swe odbicie w lustrze, mówi
przez łzy/*

Biedna Wiero, ~~noć~~ się ci zaczerwienił,
twarz wynędzniała-wyglądasz jak złażany
piesek..Mamo, przyślij ^{wbi i mi mego} ~~po~~ mego bohatera !
Bohatera.mamo ! I nie mów nic, proszę cię !
Przecież zawiniłaś w tej sprawie nie mniej
ode mnie,mamo:....A przez te trzy dni
nagadałam sobie takich rzeczy, że nikt
mi nie powie ani czegoś gorszego, ani
bardziej dotkliwego...Nagle stałam się
staruszczką, ^{moje serce przesłotało} ~~serce moje~~ umarło...To
już na całe życie,mamo ! Przecież serce
umiera od razu,przy pierwszym ciosie.

/spogląda na matkę i mówi

~~bez gniewu, lecz twardo/~~

Będę oziębła i zła. jak Luba...Ach,Boże,
ja również z radością będę dręczyła
ludzi,niechaj ktokolwiek wpadnie w moje
ręce ! ~~Ludzie są tacy marni,mamo,tacy~~
~~nędzni.~~ Idź, zawołaj go !

ZOFIA

/wychodzi/ ^{wybiebie jakorewa}

WIERA

~~/zostaje sama,chwytą się za~~
~~głowę i przez chwilę patrzy~~
~~w przestrzeń, szeroko rozwar-~~
~~tymi oczyma,wargi jej drżą.~~
~~Usłyszawszy kroki Jakorewa,~~
~~przygląda włosy, twarz jej~~
~~przybiera wyraz dostojnej~~
~~nowagi.~~

~~przybiera wyraz dostojnej~~
~~powagi/~~

JAKOREW

~~/ z wyrzutem/~~

Cóż pani robisz ! ~~Zaczęłaś zupełnie poważ-~~
~~nie, aż tu nagle - zjawiasz się.~~ Trzeba było
jak umówiliśmy się, ~~siedzieć i czekać~~ abym
wydostał ~~xi~~ od nich pozwolenie na małżeństwo,
a już je prawie zdobyłem... teraz ~~zaś-~~
nic nie rozumiem...

WIERA

~~/spokojnie/~~

Namyśliłam się. Postanowiłam wyjść za
Kowalewa.

JAKOREW

~~/po chwili. ze złością/~~

Czy naprawdę ?

WIERA

Tak.

JAKORW

To ^{ci} ~~się pani~~ nie uda !

WIERA

~~/hamują się/~~

Dlaczego ?

JAKOREW

Nie pozwolę !

WIERA

~~/wyzywajaco/~~

O ! Czyżby ! Serio ?

JAKOREW

Jak najpoważniej... ~~próbuj~~ !

WIERA

~~Więc~~ coż ?

JAKOREW

Niezwłocznie omówię cię przed całym miastem. Rozumiesz ~~pani~~ ? Nietylko Kowalew, ale kelner z restauracji ciebie nie weźmie. Nie pozwolę z siebie żartować, nie jestem kobietą...

WIERA

~~/uśmiecha się/~~

Tak mnie ~~pan~~ przestraszyłeś, że kiedyś umrę...

JAKO EW

~~/oburzony/~~

to jest poprosza
Nie żartuj ~~pani~~ ! ~~Jakie to wstrętne !~~
świństwo
sama wszystko uskładałaś, a następnie...

WIERA

~~/spokojnie/~~

A gdy przekonałam się, że jesteś ~~pan~~ tchórzem. złodziejem, łapownikiem....

JAKOREW

~~/ z asją /~~

Za te słowa każę ci długo płakać...

WIERA

~~/ surowo /~~

Milcz, chamie !

Wojciech Zofia

JAKOREW

~~/ drgnął, wyprostował się,
obejrzał zdziwiony, jakby
szukał, gdzie ukrywają się
zwierzchnicy. następnie groźnie~~

Dobrze !

WIERA

~~/ zbliża się do niego /~~

Słuchaj, panie rewirówy, nie ma już
dziewczyny, która spędziła w twoim
mieszkanu dwie noce, a jedną z nich
z tobą wbrew swojej woli...

JAKOREW

~~/ przeczuwając coś niebezpiecz-
nego dla siebie // mruczy /~~

~~Naturalnie... Tak... nie ma....~~

WIERA

Nie prędko to zrozumiesz. Głupia dziewczyna
umarła, a przyszła na świat kobieta, która
Ty sam porzuciłeś wstydu
~~nie ma się czego obawiać, nie ma się nad
kim juo litować. Chcesz mnie zhańbić, lecz~~

przecież poznałeś mnie już wstydu, hańby
zaś nie obawiam się. Co to jest hańba ?
Czy to, że będą mówili, że żyłam z tobą ?

/śmieje się oschle/

Niech powiedzą ! wiem o tym sama. Więc
cóż ? Teraz oto będę żyła legalnie z Kowa-
lewem, lecz nie pragnę tego, tak jak nie
pragnęłam żyć z tobą- czyż nie wszystko
mi jedno ? chcesz przeszkodzić temu ?
Uczyniwszy mnie bezwstydną, chcesz mnie
przestraszyć ? Czym ? Tym, że opowiesz
wszystkim ludziom ? A cóż mnie ludzie
obchodzą ? Nic nie znaczysz, nic zrobić
nie możesz ! Nie każdy nikczemnik jest
szkodliwy, niejeden jest tylko goeny
pożałowania Idź precz !

JAKOROEW

/ z początku słucha ze złośliwym uśmiechem, lecz słowa Wiery brzmiące coraz ciszej i silniej, wzbudzają w nim strach, wreszcie mówi, wzruszając ramionami /

Jednak ..pani...pani apomniała, że pierwsza zaczęła.

WIERA

~~/spokojnie/~~

~~Idź precz, mówię !~~

JAKOREW

/zasmucony/

Gdybym był wiedział, że pani jesteś taka...

WIERA

To co ?

JAKOREW

^{nie wtrącałbym}
Nie wtrącałbym się... W istocie pani oszuka-
łaś mnie... ~~łatwo ci zaszkodzić mi~~, rozumiem
~~to~~.. Ojciec i brat- obaj należeli do policji-
w dodatku mąż.... naturalnie, że mnie
zagryzą... Gotów jestem pani dać słowo
na honoru ...

WIERA

~~/krzyczy/~~

Idź precz !

Wypnij się z tyłu !

JAKOREW

~~/pospiesznie wychodzi/~~

ZOFIA

~~/wbiera/~~

WIERA

~~/pospisza na spotkanie matki/~~

ZOFIA

Wypnij
~~/z przestraczem/~~

Dlaczego krzyczysz ? Czy zachował się
względem ciebie brutalnie ?

WIERA

~~/nie może chwycić toho ze
wzruszenia/~~

Zachowywał się jak rycerz, mamó ! Powie-
działam mu, drogi mój, kochał cię...

ZOFIA

Powiedziałaś, że go nie kochasz...

WIERA

Zaczekaj, mamó ! Na drodze do szczęścia
~~po nieobracaniu~~
leżą nieprzewyciężone przeszkody...

wszystko usunę lub zginę, odpowiedział
mój
nikczemny - czyli bohater, mamó !

Eozmawialiśmy długo i pięknie i boje
płakaliśmy z zachwytu nad sobą, dwa
czyste, płomienne duchy...

~~"Gwiazdki jasne, gwiazdki srebrzyste
szeptały kwiatom baśnie przecuene"....
i zwiódły pewną małą dziewczynkę....~~

Ale mówiąc o miłości, używa on zbyt
wiele ubocznych zdań: to wzbudza wstręt,
więc powiedziałam mu = idź precz !

wyjsze pokoreno

ZOFIA

~~Droga moja, moje dziecko....~~

Moje odrzone dziecko

WIERA

Nie, krzyknęłam dlatego, że uczułam ból
nie do zniesienia ! Droga mamó, jak

To
być może wspaniałe
matery kłamię?

jak to się stało ? Przecież żartowałam,
bawiłam się- powiedz- czy nie wolno
żartować nie wolno wierzyć w dobro ?

ZOFIA

Zofia

Cóż ci powiem ?

*Czy ty również wierzyłaś w dobro będąc dziewczyną ?
Również*

WIERA

~~/po chwili milczenia.poważnie/~~

Nigdy nie ~~dwazę~~ się mieć dzieci. to
straszne....ja też nie rozumiem,nic nie
rozumiem i nie mogłam im nic powiedzieć...

wybie Piotro

~~/słysząc głosy Aleksandra i Nadeżdży w jadalni/~~

Idą brat i siostra- ukryj mnie ?! Czy oni
również mnie szukali ? Nie puszczaj
ich do mnie...nie trzeba !

WIERA

~~/wyprowadza Wierę przez drzwi~~

~~w roku pokoju-idąc mówi/~~

WIERA

~~Czyś ty również wierzyła w dobro,będąc
dziewczyną ?~~

ZOFIA

~~Również....~~

WIERA

~~Być może, iż wszyscy bohaterzy kłamią ?~~

w jadalni słyszać głosy

ALAKSANDER

Wypoliczkuje ją !

NADIEŻDZA

Ach, głupia, głupia....

JAN

Lecz cóż to znaczy dla ojca ?!

NADIEŻDZA

/zaglądając do pokoju Jakuba/
Tu jej nie ma.

JAN

Jeden cios za drugim spada na moją głowę.

ALEKSANEER

Trzeba jak najrędziej wydać ją za Kowalewa.

NADIEŻDZA

Naturalnie.

JAN

Tak, jeżeli ją weźmie !

NADIEŻDA

Bądź spokojny, weźmie !...

/głosy cichną, widocznie
przeszli do salonu-wchodzi
Piotr/

PIOTR

/wchodzi , jest blady, na
twarzy ma pijacki uśmiech,
siada na krześle, zamyka oczy/

Julka P. Kosc dla Jakuba
Jakub P.
~~Piotrusiu~~
~~Wierusia~~
- 190 -

ZOFIA

~~/wchodzi przez małe drzwi,
z karafki stojącej na stoliku
przy łóżku Jakuba, nalewa
wody do szklanki/~~

PIOR

Czy znów ktoś płacze ?

ZOFIA

~~Wróciłeś ? Gdzie byłeś ?~~

PIOT

Kto płacze ?

ZOFIA

Wiera....

PIOT

A...wróciła....?

ZOFIA

~~/zbliża się do niego/~~

Tak....

PIOTE

~~/uśmiecha się/~~

Stąd nie można odejść...Nie warto nawet
próbować....

ZOFIA

~~/cicho/~~

Piotrusiu. czyś pił?

PIOTR

Zdziebko mam ! zupełnie mało...

ZOFIA

Po co ? przecież to dla ciebie samobójstwo..

PIOTR

Samobójstwo ? głupstwo ! Straszne, gdy strzelają do siebie ludzie w moim wieku !

ZOFIA

Boże ! Jakie okropne są twoje słowa !
Gdzie byłeś ?

PIOTR

/u śmiecha się/

U Cyryla Aleksanerowicza. Ale już nie pójdę tam więcej, ani w ogóle w tym kierunku. Są surowi, Wymagają od człowieka tyle rozmaitych rzeczy : zrozumienia życia, szacunku dla ludzi... itd....
a ja zaś ~~jestem~~^{jestem} ~~próżny~~^{próżny} jak walizka. Zabrano mnie w drogę, ale przez nieuwagę, zapomniano napełnić mnie niezbędnymi przyborami do podróży...

ZOFIA

Czy tam cię napoojono ?

PIOTR

in w szklanki Broń Boże ? Tam piją herbatę z filozofią i innymi mądrościami, ale nie dają nawet konfitur. Wstąpisz ^{nie} do restauracji...
tam Ot tam...dobrze...

ZOFIA

Idź do swego pokoju... ~~idź do swego pokoju~~ odpocznij...

PIOTR

uciążliwe pustke
lekarstwo
/zamyślony/
A to tobie wleczę się taka obojętność
Odpocząć ! ~~Leez wszędzie towarzyszy mi~~
~~zimna, ciężka nuda...~~ *nie to* czy znasz jakiś
~~środek przeciwko nudzie ?~~

ZOFIA

Nic nie wiem. Boję się mówić. Lepiej by
było, gdybyśmy wszyscy kłamali...

PIOTR

Milcze- kłamię, mówię- kłamię... Idź,
otrzyj oczy.. ~~zanieś wodę...~~ To dla
~~Wiery ?~~

~~ZOFIA~~

/wychodzi/

Ach, zapomniałam...

~~LUBA~~
~~JAKUB~~

/spotykają się wchodząc
na progu z Zofią/

~~LUBA~~

/do Jakuba/

~~Czy lepiej ci ?~~

~~JAKUB~~

/ochrypłym głosem/

~~Tak...troche....~~

LUBA Widocznie kąpiele ci szkodzą....

JAKUB Być może..., ale Leszcz....

LUBA Poproszę innego lekarza...

JAKUB Nie wypada..Lecz obrazę się...

PIOTR /~~podnosi się~~/

Przepraszam- zająłem twój tron....

JAKUB /~~uśmiecha się~~/

Zbyt ~~wczesnie~~ bracie...~~siedź...siedź...~~

~~Położę się na łóżku...~~trudno mi nawet
siedzieć !

PIOTE Czyś widział Wierę ?

LUBA /porządkując koło Jakuba/
Przyszła ?

JAKUB Jak tam ? Jak się miewa ?

PIOT Nie widziałem jej.

Gr. Uściwior L.K.
Smayrowska
~~publika~~
Holand
- 194 -

LUBA

/do Piotra/

~~Posiedź tu...~~ pójdę do niej..

/wychodzi/

JAKUB

Nad wyraz ~~lituję się nad tą biedną~~
~~dziewczyną...~~ *Hal mi jej*

PIOTR

~~Czy~~ ulżysz choremu, lejąc ocet na ranę ?

JAKUB

/ze zdziwieniem/

Mówisz, jak Luba...

PIOTR

Jak Luba ? Ona zawsze widzi więcej niż
inni. i dlatego jest taka złośliwa..O,
idą już rozsądni ludzie...

*L.K.
Wojciech Nadieżda
Aleksander*
JAKUB

/krzywi się/

Ech, będą tu krzyczeć....

NADIEŻDZA

"wchodzi/

Gdzie ukryliście Wierę ?

ALEKSANDER

To głupie !

PIOTR

Ona jest z mamą.

NADIEŻDZA

/przypatruje mu się/

Czemuś taki potargany ?

/wychodzi przez małe drzwi/

Nadzieśda

ALEKSANEER

Jakże sięczujesz.mon oncle ?

JAKUB

Nieszczgólnie...,nieszczególnie...

ALAKSNDER

Serce ?! Helas !...zapale^{ny}

JAKUB

Prosiłbym cię,,,,

ALEKSANDER

Ach,pardon ! Tytoń szkodzi sercu, jak
również wino,kobiety i tak dalej...

PIOTR

Jaki on dowcipny,wuju !

JAKUB

/smutno/

Tak....

ju
ALEKSANDER

A tyś tu po co ?

PIPTR

gimnazjalista Romik
Wuju, pewien uczeń- wielki niepoć-powiedział:
"aby nie zamącić spokoju swego
nie pytaj ludzi-po co i dlaczego".
*pełnego
razu
↓*

ALEKSANDER

Go-go-go co za rym !

wójcie Nadzieśdy

NADIEŻDZA

~~/wpada wzburzona/~~

Luba poprostu oszalała ze złości !

ALAKSENDER

~~/pali papierosa/~~

Có dalej ?

NADIEŻDZA

Wuju, masz na nią wpływ, powinieneś
pohamować ją, ~~gdz~~ demoralizuje Wierę.....

JAKUB

~~/wzburzony/~~

Luba demoralizuje ?

NADIEŻDZA

Co ona ma za poglądy ?

JAKUB

~~/do Aleksandra/~~

Prosiłem cię, abys tu nie palił !

LEKSANDER

O, pardon !

JAKUB

~~/Słabym głosem/~~

Nie mogę się sprzeczać, Nadiu, czuję się
bardzo źle...ale nie należy tak mówić
o Lubie, proszę cię.....

NADIEŻDZA

Ona wpaja w Wierę obrzydliwości.....

fa
A tenora wiejskie mi me
wejsie
Wierę
Lubę
Zofię

WIERA

/wpada z hałasem przez małe
drzwi/

ZOFIA
LUBA

/za nią/

WIERA

/gorąco/

Mylicie się oie- ty i mama ! Papa jest
uczciwym człowiekiem i dobrym !

Tekst ze strony 161

JAN

/uroczyście/

~~Nieszczęsna~~ ! Czy powinnaś o tym wątpić ?

PIOTE

/ze smutnym uśmiechem/

Ech, Wiero....

WIERA

~~Papo, nie gestykuluj ! Niechaj będę zła,
zbrukana, alem przecież twoja córka, krew
z krwi twojej !~~

JAN

~~O tak, na nieszczęście ...~~

PIOTR

Co za wspaniały komik marnieje....

WIERA

Papo, odpowiedz mi....

JAKUB

~~/nikt nie słyszy jego słów/~~

Wyjdźcie..tu nie miejsce...

JAN

~~/odpychając Wierę/~~

Nie masz prawa pytać !

WIERA

Nie mam prawa ?

JAN

~~/zbliżając się do Piotra/~~

~~Coś powiedział ?~~

ALEKSANDER

~~/zatrzymując go/~~

~~Uspokój się ojczy, natrę mu uszu !~~

ZOFIA

~~/spokojnie/~~

~~Nie waż się !~~

PIOTR

~~/wysuwając się zza pleców~~

~~Zofii/~~

~~Chcesz się bić, policjancie ?~~

JAN

~~Patrz, patrz Nadiu....~~

WIERA

~~/ z rozpaczą/~~

~~Papo, proszę cię...~~

PIOTR

~~/błądy, drży/~~

- 199 -

Ojcze, pna ma prawo żądać od ciebie odpowiedzi : nie wie, kim ~~jestes~~ ?! Oboje, ^{aby żyć} zapytujemy zresztą, ~~ja~~-nie, lecz ona, ~~by~~ żyć powinna wiedzieć, czy ojciec jej jest uczciwym człowiekiem, czy nie ?

JAN

~~/zdumiony/~~

Co- o ? Co takiego ?

NADIEŻDZA

Piotrze, milcz !

ZOFIA

~~/oicho, nakazująco/~~

Niechaj mówią !

PIOTR

Sądzę, ojcze, że ludzie nieuciwi. chorzy-
w pgóle źli ludzie, nie mają prawa ^{pro}dzić
dzieci...

ALEKSANDER

~~/uśmiechając się/~~~~A to osioł~~ ! Czyż to się robi według prawa ?

PIOTR

~~/pijany ze wzburzenia/~~

Ojcze ! Ja tak sądzę ! Czyż bowiem dzieci
istnieją po to, aby się wstydzić swoich
ojców ? Czyż służą do usprawiedliwienia

i bronienia wszystkiego, co uczynili ich rodzice ? Chcemy wiedzieć co czynicie, musimy to zrozumieć- gdyż na nasze głowy spadają wasze błędy !

JAN

Tajchaku !
~~Co on mówi ?~~ Mów dalej ~~nędzniku~~ !

PIOTR

Tajchaku m
Dależ mi życie,,,wychowałeś mnie...dlaczegoż jestem ~~nędzny~~ ? Jam krew krwi twojej,ojcze !

WIERA

~~/żałośnie/~~
~~Piotrusiu,milez !~~

JAKUB

~~/cicho/~~
Lubo ! powiedz, że nie mogę....

LUBA

~~/nie słyszy/~~

PIOTR

Ojcze czy ty jesteś uczciwym człowiekiem ?

WIERA

Mamo,proś go,aby odpowiedział, proś !

JAN

~~/zmieszany/~~
Posłuchaj,wstrętne bydle....

PIOTR

Słuchaj Wiero....

JAN

~~/wpada w zwykły ton fałszy-~~
~~wego atosu/~~

Ty również słuchaj, rozpustna dziewczyno !

ZOFIA

~~Milez, Janie ! Nie gub siebie ostatecznie!~~
~~/nagle pada na kolana/~~

Przebaczcie mi !

NADIEŻDZA

Co za komedia ! Wstydz się mamó !

JAN

~~He ! do diabła !~~

ZOFIA

*wejście
Tęsknoty*

Tylko tyle potrafię i wybaczo mi dzieci,
że was urodziłam, tyle mogę powiedzieć...

LUBA

~~/rzuca się ku niej/~~

~~Wstań mamó, to bezużyteczne.~~

ZOFIA

~~/do męża/~~

Proś ich o przebaczenie. tylko tyle
możemy uczynić dobrego....

JAN

Ty...czy rozumiesz co czynisz ?

~~/wybiega z krzykiem/~~

Chcecie mnie doprowadzić do obłądu...

NADIEŻDZA

~~/do matki/~~

Niszczysz szacunek dla siebie.

- 202 -

PIOTR

/smutno/

Mamo, oto tragiczna szopka !

WIERA

/z zapalem/

Ona jest szczerą !

PIOTR

Czyż nie wszystko jedno ?

JAKUB

/cichy/

Lubo...Soni...

/usłuje podnieść się, pada,
chrapie.otwiera usta,jakby
chciał krzyknąć /

ZOFIA

Zawiniłam wobec was wszystkich,wobec
każdego ! Co się stanie z wami ?

Teodorja

Skonał cichy i pokornego serca

PIOTR

/spojrzał na twarz wuja-
drgnął-zbliżył się do niego,
mówi uroczyście/~~Wuj Jakub- umarł !~~

WSZYSCY

/osłupieli,przez chwilę milczą,
następnie ostrożnie się do
niego zbliżają/

LUBA

~~/cicho/~~

Jedynie tą drogą można opuścić ten dom...
jedyna droga....

PIOTR

Druga droga- to śmierć duszy.

ZOFIA

~~/zgnębiona/~~

To myśmy go zabili....

WIERA

~~/spogląda na wszystkich/~~

Dlaczego ja się nie obję ?

NADIEŻDZA

/odchodzi/

A męża niema w domu..Ach, mój Boże !

JAN

*Zofie. Takie straszne jej życie a nie
wysze Janu Koniec śmierci, co co, co co ?*
~~/z jadalni/~~

Aha !..Teraz inaczej będą mówili ! Tak,
teraz.....

~~LUBA~~

Powiedzcie im, żeby nie krzyczeli, !

NIKT

~~/nie rusza się/~~

JAN

/w progu spotyka się z Na-
dieżdżą/

Hej ! zostałem zamianowany...co ?

/wchodzi do pokoju Jakuba/

Umarł.....

~~/staje na palcach, patrzy na
twarz brata przez głowy Zofii
i dzieci /~~

~~Umarł... jakże to ? Trzeba zawołać doktora.
Poproście Pawła, przyszedł...~~

LESZCZ

~~/wchodzi/~~

~~Dlaczego nie widzę uciechy, tak naturalnej
w tym wypadku ? w takich razach ?~~

NADIEŻD A

~~/cicho/~~

Sza ! Wuj umarł !.....

LESZCZE

No-o.....

~~/zbliża się, bierze rękę
zmarłego/.~~

Tak..naturalnie,,trzeba się było spodzie-
wać lada chwila, a jednak śmierć nigdy
nie przychodzi w porę.....

WSZYSCY

~~/mleczą, jakby w oczekiwaniu
czegoś/~~

~~ALEKSANDER~~

~~/wszedł, zrozumiał co zaszło,
twarz jego przybrała wyraz
złoty wolał~~

JAN

~~/ogląda się z trwogą, przestę
puje z nogi na nogę, kaszle
cicho, zamyka na chwilę oczy
i zaczyna mówić z początku
łagodnie, prawie szczerze, później
zaś wpada w napuszony, fałszywy~~

Przyjaciele moi! ton/

~~Moje dzieci! Stoimy wobec ciciu drogiego
dla nas zmarłego, wobec wieczystej tajemni-
cy, która zabrała nam na zawsze ..na zawsze...
e...e...e...i mając na względzie jej
łagodzący wpływ,...mówię o śmierci,...
odrzućmy precz niesnaski, uściśmy się
drodzy i zapomnijmy o wszystkim. Jesteśmy
ofiarami tych strasznych czasów, które
wszystko zatruwają, niszczą...Powinniśmy
zapomnieć o wszystkim, a pamiętać jedynie
o tym, że rodzina, to nasza obrona...tak...~~

PIOTR

~~/ostrożnie zasłania prawanem
łóżko i ze smutkiem spogląda
na ojca/~~

TEODOZJA

~~/wchodzi do pokoju i mruczy/~~

~~Spoczął, korny duchem...~~

*Skomot cichy, pokornego
serca*

JAN Rodzina, to nasza twierdza, nasza obrona
przed wrogiem...

UOSIA /cicho/
Przestań, , , ,

JAN /nadaśany, gotów krzyknąć, ale
ogłada się naokoło i wychodzi
z dumnie podniesioną głową/
/stukając głośno łokciami/

LESZCZ
NADIEŻDZA
ALEKSANDRA /wychodzą za nim /

POZOSTALI /okrażają zmarłego/

WIERA /skurczyła się we dwoje
i płacze/

PIOTR /patrzy, nic nie widząc na
matkę/

LUBA /spogląda surowo i nieruchomo/

ZOFIA /błędnym wzrokiem przyptruje
się dzieciom, jakby zapytywała
ich w milczeniu/

TEODOZJA

/za parawanem/

Królowo Niebios, przyjm twego nędznego
niewolnika,,,...

PIOTR

/stłumionym głosem/

Gdybym wierzył w Boga, poszedłbym do
klasztoru....

ZOFIA

Wielki Boże ! Takie straszne życie
^{mo}wx i ~~w~~ końcu śmierć ? za co ?

LUBA

/jakby w malignie/

Życie i śmierć....to dwie ~~rodzone~~
^{wiem}przyjaciółki, dwie rodzone siostry,
mamo !

ZOFIA

Nie wiem...nic nie wiem.....

PIOTR

Cóżem zawinił ? A Wiera ? a wszyscy ?

LUBA

Śmierć z pokorą służy życiu...słabe,
niepotrzebne - ginie...

TEODOZJA

Zlituj się nad nami, bez grzechu poczęta,
Najświętsza panienko.....